GRATIS

Cena numeru 3 zł. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK. III (VI) WTOREK 31 STYCZNIA 1950 ROKU Nr 31 (1313)

1213 księży z całego kraju

obradowało wczoraj w Warszawie

nad sprawą pełnego uzdrowienia stosunków w zrzeszeniu „Caritas"

WARSZAWA (PAP). — W dniu 30 bm. obradowała w stolicy pierwsza po wojnie krajowa narada zrzeszenia „Caritas", zorganizowana przez nowopowołany zarząd dla przedyskutowania obecnej sytuacji i wytyczenia zasad pełnego uzdrowienia stosunków, panujących dotychczas w „Caritas".

Pięknie udekorowaną aulę i krużganki Politechniki Warszawskiej wypełnili przybyli z całej Polski księża, zakonnicy i zakonnice — członkowie nowych zarządów terenowych „Caritas", przedstawiciele organizacji kościelnych i charytatywnych oraz świeccy działacze katoliccy. Na ogólną liczbę 1570 zebranych znajduje się na sali 1213 księży i zakonników oraz 75 sióstr zakonnych.

Rząd R. P. reprezentował minister Administracji Publicznej — ob. Władysław Wolski.

Nad prezydium, na biało-czerwonym tle widnieje dużych rozmiarów godło „Caritas" i sztandarowe hasło zrzeszenia: **„Res sacra miser"**. Wokół przybranej narodowymi flagami auli rozwieszono transparenty: **„Katolik — dobrym obywatelem Polski Ludowej", „Na próżno żyje, kto bliźnim nie służy".**

Przy stole prezydialnym zasiadają członkowie nowopowołanego zarządu zrzeszenia „Caritas":

Przewodniczący: ks. prałat Antoni Lemparty, poseł Jan Frankowski, ob. Andrzej Micewski — publicysta, proboszcz ks. Stanisław Skurski, Wanda Tuczemska — działaczka „Caritas", Stanisław Restworowski — inżynier, ks. infułat dr. Ludwik Zalewski, ks. dr. Stanisław Krynicki — proboszcz, ob. Seweryn Dolański — szambelan papieski, prof. dr. Leon Halban, ob. Paweł Jasienica — publicysta.

Obrady otwiera prezes zarządu „Caritas", ks. prałat A. Lemparty, witając ministra Administracji Publicznej — Wolskiego i licznie przybyłych świeckich i duchownych działaczy terenowych zrzeszenia. „Jak przystało na księży katolickich — mówi ks. Lemparty — obrady nasze powinniśmy zacząć modlitwą". Wszyscy wstają i głośno odmawiają Zdrowaś Maria i fragment litanii do Matki Boskiej. Przewodniczący zjazdu odczytuje w imieniu zarządu „Caritas" listę prezydium. Za stołem prezydialnym, obok członków zarządu, zajmują miejsca: ks. prałat Piotr Kotarski — proboszcz parafii Grzegożowo, ks. prałat Emanuel Grim — par. Katowice, ks. kanonik Edmund Konarski — par. Szemberowo, ks. kanonik Franciszek Jeliński — proboszcz par. Skalmierzyce, ks. kanonik Stanisław Capecki — proboszcz par. Marynowo, ks. dr. Franciszek Jank — proboszcz par. Pelplin, ks. dr. Szymon Dreszler — proboszcz par. Pelplin, ks. prof. Ignacy Marciniak — Płock, ks. dr Bolesław Kulawik — Siedlce, ks. prof. Bruno Wyrobisz — pow. Wadowice, ks. dziekan Dionizy Bielski — par. Juncewo, ks. dziekan Bronisław Jagła — par. Koronowo, ks. dziekan Mieczysław Trojnacki — par. Gromnik pow. Tarnów, ks. dziekan Roman Szemroj — Wrocław, ks. dziekan Robert Płonko — par. Rokitnica, ks. dr. Józef Krzyżanowski — par. Przyrów, ks. prowinc. o.o. Augustynów Bonifacy Woźny — Kraków, ks. Tadeusz Janczak — Szczecin, ks. Wileński — Człuchów, ks. Andaer — par. Ostrożany, ks. Henryk Gniwek — par. Lichnowo, ks. Henryk Lalewski — Wrocław, ks. Plewka — Wrocław, ks. Zygmunt Majcher — Wrocław, ks. Pasternak — par. Charłupia Wielka, pow. Sieradz, ks. Sulwiński — woj. Łódź, ks. Franciszek Dobrowolski — par. Konieczno, ks. Jan Kornobis — par. Bodzentyn, ks. Stefan Marzec — par. Oksza pow. Jedrzejów.

W imieniu rządu zabiera głos minister Administracji Publicznej — Wolski, którego przemówienia wysłuchują zebrani w głębokim skupieniu i z wielką uwagą.

Po ostatnich słowach mówcy, zapewniającego, że nowy, godny zaufania zarząd „Caritas" może liczyć na życzliwy stosunek rządu — zrywają się długotrwałe oklaski.

Przewodnictwo obrad obejmuje wiceprzewodniczący zarządu „Caritas", poseł Frankowski, po czym prezes „Caritas" ks. prałat Lemparty referuje plan dalszej pracy zrzeszenia. Przedstawione przez ks. Lemparty'ego wytyczne spotykają się z wielkim zainteresowaniem zgromadzonych księży i działaczy katolickich.

Zanim przystąpiono do dyskusji nad przemówieniami ministra Wolskiego i przewodniczącego „Caritas", ks. Lemparty'ego, wiceprzewodniczący „Caritas", pos. Frankowski ustosunkował się w krótkim przemówieniu **do wypowiedzi przedstawiciela rządu RP. min. Wolskiego.**

Nawiązując do oświadczenia min. Wolskiego na temat uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, pos. Frankowski podkreśla z zadowoleniem, iż rząd gotów jest kontynuować rozmowy w tej sprawie i oświadcza: „Naszą rzeczą, jako katolików, jest wyrazić głębokie przekonanie i życzenie, aby ten bolesny dla każdego katolika problem został szybko i dobrze rozwiązany".

Burzliwe oklaski wyraziły pełną aprobatę zebranych dla tego oświadczenia mówcy, który podkreślił następnie wagę słów min. Wolskiego o przychylnym stosunku rządu do „Caritas".

„Wbrew temu — stwierdził mówca — co — powiedzmy sobie szczerze — wroga nam i kłamliwa szepta na propaganda już sugeruje, jakoby rząd miał zamiar zlikwidować „Caritas" — z oświadczenia pana ministra wynika coś wręcz odwrotnego — wynika, iż rząd uczyni wszystko, aby pomóc „Caritas". I my te słowa pana ministra kwitujemy z największym zadowoleniem i podziękowaniem".

Znów rozlegają się długotrwałe oklaski, którymi zebrani solidaryzują się z mówcą.

Przewodniczący ks. Lemparty otwiera dyskusję. Pierwszy zabiera głos proboszcz parafii Budzów, w powiecie Ząbkowice Śląskie, ks. Stanisław Dąbrowski, który ścigany był w czasie okupacji za swe patriotyczne kazania.

Powiedział on m. in.: „We Wrocławiu znalazł się wrzód ropiejący na żywym ciele organizmu polskiego i dlatego my, księża-patrioci, stanęliśmy do apelu, ażeby ożywić i postawić na właściwych torach działalność „Caritas". Dlatego też zebraliśmy się tutaj, ażeby się naradzić, ażeby przede wszystkim znaleźć serce, jak powiedział wspaniały nasz wieszcz, którego tak pięknie Warszawa uczciła — Mickiewicz: „Miej serce i patrz w serce".

W poczynaniach naszych z całą pewnością spotkamy się z uznaniem i poparciem naszego rządu ludowego, który przychodzi nam z pomocą."

„Pragniemy, ażeby był uregulowany rzeczywiście jak to wspomniał pan minister, stosunek kościoła do państwa, bo to jest bolączką całej Polski, a rząd polski pragnie tego i kościół cały chciałby, aby uregulowanie tego stosunku stało się faktem dokonanym."

Przemówienie ks. Dąbrowskiego przerywały raz po raz oklaski słuchaczy.

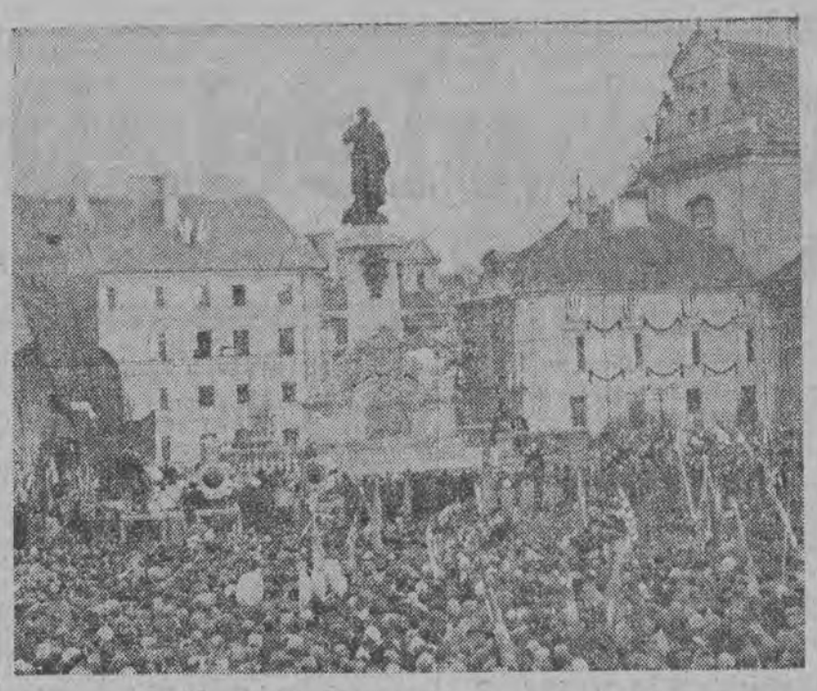

Uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie

Hołd ludu Francji dla Stalina

Uroczyste przemianowanie centralnej ulicy w Vitry pod Paryżem

GENEWA (PAP). — Z Paryża donoszą, że w Vitry, w departamencie Sekwany odbyła się uroczystość przemianowania jednej z największych arterii miasta na aleję imienia Józefa Stalina.

Do tłumnie zebranej ludności przemówił sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej Mauvais, który pogratulował Radzie Miejskiej jej chlubnej inicjatywy.

Członek KC Francuskiej Partii Komunistycznej Chaintron wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.: „Wielkie Imię Józefa Stalina jest symbolem internacjonalizmu proletariackiego i solidarności narodów. Nadając tej ulicy nazwę Alei Stalina, wyrażamy głęboką wdzięczność narodu francuskiego dla Związku Radzieckiego, który ocalił nas od barbarzyństwa faszystowskiego, miażdżąc hitlerowskich agresorów".

Po odegraniu przez orkiestrę Hymnu Radzieckiego i Marsylianki, ludność Vitry zgotowała entuzjastyczną owację ambasadorowi ZSRR Bogomołowowi, który był obecny na uroczystości.

Rząd nie mógł tolerować rażącej samowoli

w rozporządzaniu funduszami społecznymi

Przemówienie ministra Wolskiego na krajowym zjeździe zrzeszenia „Caritas"

Zabierając głos na dzisiejszym ogólnopolskim zjeździe duchowieństwa oraz świeckich działaczy katolickich rozumiem, że zebrani tutaj duchowni — księża, dziekani, proboszczowie, i wikariusze oraz świeccy działacze katoliccy kierują się najlepszymi uczuciami głębokiej troski o działalność „Caritasu".

Dlatego też pragnąłbym mówić raczej o przyszłej działalności, aniżeli o smutnej, dotychczasowej gospodarce, która musi głęboko dotknąć każdego uczciwego człowieka i niewątpliwie bardzo boli wszystkich wierzących katolików.

Jestem przekonany, że zrzeszenie potrafi szybko pokonać powstałe trudności i skierować „Caritas" na drogę rzeczywistej służby miłosierdzia.

Ten masowy zjazd powinien dać gwarancję, że odtąd „Caritas" będzie kierowany w sposób pożyteczny społecznie, że nad rozdziałem dóbr będących w rozporządzeniu „Caritas", będzie ustanowiona słuszna kontrola społeczna, że w decydowaniu o sprawiedliwym podziale środków wezmą udział najbardziej powołani, przede wszystkim ci, którzy bezpośrednio stykają się z rzeszą potrzebujących pomocy materialnej — mam na myśli działaczy parafialnych, którzy dotąd byli całkowicie pozbawieni jakiegokolwiek wpływu na gospodarkę „Caritas".

Przemawiając na tej konferencji pragnę skorzystać z okazji, aby zebranym tu księżom, jak i katolikom świeckim przedstawić bezpośrednio, jakimi intencjami kieruje się rząd w swoich zarządzeniach.

Że w wielu ogniwach „Caritasu" dzieje się źle, wiedzieliśmy od dawna. Tak się działo przede wszystkim dlatego, że zrzeszenie było wykorzystywane dla obcych celów, „Caritas" — niezależnie od intencji tej czy innej z osób kierowniczych — stał się domeną wpływów żywiołów dnia wczorajszego, zaślepionych nienawiścią do Odrodzonej Polski Ludowej, obciążonych przesądami dawnych przywilejów stanowych.

Przez długi okres czasu władze państwowe, mając ustawowo ustalone prawo i obowiązek, nie wkraczały jednak, nie ingerowały bezpośrednio w wewnętrzne sprawy zrzeszenia, mimo, że rząd wspierał „Caritas", wypłacając z kasy Skarbu Państwa poważne kwoty. Władze państwowe oczekiwały bowiem, że wszystkie niewłaściwości i uchybienia będą usunięte przez kierownictwo zrzeszenia. Gdy się to jednak nie stało, rząd nie może się uchylić od obowiązku kontrolowania, jak są użytkowane wszelkie sumy płynące z ofiarności publicznej.

Chcę poza tym podkreślić, że oświadczenie, złożone przeze mnie w imieniu rządu w marcu 1949 r., że wszelkie kroki hierarchii kościelnej, zmierzające do uregulowania stosunków między państwem a kościołem, mogą liczyć na poparcie rządu — pozostaje w mocy.

Wskutek nacisku opinii społecznej i patriotycznej części naszego duchowieństwa, episkopat rozpoczął z rządem rozmowy. Episkopatowi potrzeba było aż kilku miesięcy do namysłu, aby powziąć tę słuszną decyzję. Rozmowy rozpoczęły się dopiero w sierpniu roku ub.

Jaki jest bilans półrocznych rozmów? Jedno można powiedzieć. Pomimo bardzo nikłych rezultatów kontynuujemy je. Jednak trudno jest oprzeć się wrażeniu, że hierarchia kościelna celowo je przeciąga. Nam chodzi o rzecz ważną — o rzeczywiste uregulowanie stosunków między państwem a kościołem.

Podobnie, jak w marcu ub. r., mogę stwierdzić, że „dotychczasowy stosunek rządu do spraw wiary i kościoła świadczy o szczerych intencjach rządu w kierunku unormowania stosunków między państwem a kościołem w duchu lojalności i rzetelnej troski o dobro kościelne".

Rząd nie szczędzi wysiłków, aby sprawy kościoła w Polsce Ludowej uregulować. Rząd przede wszystkim ma na względzie fakt, że wierzący katolicy oraz większość społeczeństwa pragnie normalizacji stosunków na tym odcinku. Zasadniczą przeszkodę do uregulowania stosunków stanowią głębokie przesądy stanowe i wrogi stosunek do Polski Ludowej reakcyjnej części hierarchii kościelnej.

Trzeba więc, aby episkopat zrozumiał nieodwracalność głębokich przeobrażeń społecznych w Polsce zarówno w formach ustrojowych, jak i w świadomości ludzkiej.

Niestety, stosunki układają się jeszcze tak, że wyraźna postawa większości społeczeństwa i formująca się nowa postawa części hierarchii, rozumiejącej konieczność historyczną i głęboką treść przeobrażeń społecznych, które przeżywają dziś masy ludowe, nie znalazły jeszcze odbicia w stanowisku kierowniczych kół episkopatu, które wciąż jeszcze nie mogą i nie chcą pogodzić się z istniejącą rzeczywistością, z nowymi stosunkami społecznymi.

Na postawie tej zaciążyły również dawne powiązania z czynnikami opierającymi swe rachuby na polityce imperialistycznej i antypokojowej.

Kunktatorstwo nie potrafi wstrzymać biegu życia. Toteż nie można było zwlekać z uporządkowaniem sprawy „Caritas". Rząd świadom swej odpowiedzialności nie mógł tolerować rażącej samowoli w rozporządzaniu funduszami społecznymi.

Z drugiej strony podopieczni „Caritas" w różnych zakładach opiekuńczych nie mogą być pozbawieni opieki. Oni przecież nie powinni ponosić konsekwencji złej gospodarki „Caritas". Toteż subwencje i dotacje ze strony państwa będą wypłacane ściśle w oznaczonych terminach.

Rząd sprawę uporządkowania stosunków w „Caritas" powierzył katolikom, duchownym i świeckim.

Powierzyliśmy to zadanie szerokiemu gronu ludzi dobrej woli.

Sprawę zrzeszenia „Caritas" oddajemy w wasze ręce i wierzymy, że zaprowadzicie tam ład odpowiadający wysokim, charytatywnym celom tej instytucji.

W pracy tej zarząd „Caritas" — w swej codziennej pracy i troskach może liczyć na życzliwy stosunek ze strony rządu!

Rośnie co dzień liczba księży

oddanych pracy dla mas ludowych i Polski Ludowej

Ksiądz prałat Lemparty — przemawia na krajowym zjeździe zrzeszenia „Caritas"

„Zebraliśmy się dzisiaj, żeby dokładnie nakreślić nasze cele i ustalić na przyszłość linię wszystkich podejmowanych przez nas akcji.

Zebraliśmy się tutaj i dlatego, że w ostatnim czasie ujawniono, iż pod płaszczykiem „Caritas" ukrywali się wrogowie Polski Ludowej, agenci gestapo w rodzaju Samulskich i Paszendów, obszarnicy, finansujący bandy podziemne i wielu innych wrogów naszego społeczeństwa.

Nie znaczy to jednak, ażeby należało potępić całą akcję „Caritas" i wszystkich biorących w niej udział. Byli i są tacy wśród nas, kapłanów i katolickich działaczy świeckich i ci stanowią olbrzymią większość, którzy **misję charytatywną „Caritas" rozumieją i realizują z najwyższymi wymaganiami etyki i miłości chrześcijańskiej.**

Fakty, które miały miejsce nie tylko na terenie wrocławskim, napełniają serca nasze goryczą i bólem, tym bardziej, że dzieje się to dziś, po pięciu latach życia w powstałej z martwych ojczyźnie, gdzie każde, nieuprzedzone oko, jasno widzi rzeczywisty obraz ogromnych osiągnięć i zwycięstw w dziedzinie życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego.

Dobrobyt i światło wiedzy dociera do mas

Cóż bowiem rozgrywa się przed oczami naszymi? Powróciły do nas prastare ziemie piastowskie, wyrwane z rąk hydry krzyżackiej, da Bóg, na zawsze. Powstają z gruzów miasta piękniejsze, niż były. Zarysowują się już widoczne zręby fundamentów przyszłego dobrobytu. Światło wiedzy dociera tam, gdzie panował zawsze mrok. Rozszerza się zasięg kultury.

A jednocześnie z tym prostują się plecy ludzi pracy. Robotnik i oracz wiejski odzyskują prawa pełnego człowieczeństwa, wzrasta szacunek dla godności ludzkiej. Święci triumf sprawiedliwość społeczna. Wszystko są to rzeczy pozytywne, radujące myśl i otuchą napełniające serca.

Nowy okres działalności „Caritasu"

„Królestwo moje nie jest z tego świata...", lecz my, kapłani, wiemy, jak warunki życiowe tego świata utrudniają drogę do królestwa chrystusowego. Podniesienie stopy życiowej mas ludowych, rozszerzenie i pogłębienie oświaty i kultury, drogi tej nie zamknie, lecz przeciwnie, rozszerzy ją i pogłębi możliwości prac apostolskich. Osiągnięcie lepszych, pięknieszych wyników na niwie bożej zależy tylko od nas kapłanów, od nas patriotów. Dlatego też dzisiejsze nasze zebranie nie jest tylko zwykłym zebraniem organizacyjnym. Nie zebraliśmy się tutaj tylko po to, by stanowić o doraźnych celach i formach organizacyjnych „Caritas", lecz przede wszystkim po to, by całą naszą przyszłą działalność księży i katolików świeckich oprzeć na właściwej podstawie, na właściwym stosunku do obowiązku, jaki nakłada na nas fakt, że jesteśmy katolikami i Polakami.

Fakt powołania przez władze państwowe tymczasowego zarządu „Caritas" oraz powołanie w całym kraju, na wspólnych zebraniach księży i katolików świeckich, **nowych zarządów diecezjalnych, otwiera nowy okres działalności „Caritas" w Polsce. Okres ten będzie właściwie pierwszym egzaminem dla olbrzymiej grupy księży, którą my tutaj, zebrani kapłani, reprezentujemy.**

Egzamin ten zdamy.

Wymagać to będzie od nas wytrwałej i ofiarnej pracy, która prowadzona być może pożytecznie tylko w ramach pełnej mobilizacji, której wyrazem jest także i to nasze dzisiejsze zebranie.

Powołani przez rząd do tymczasowego prowadzenia spraw zrzeszenia „Caritas" pragnęlibyśmy pełnić swe obowiązki w całkowitym porozumieniu i zgodzie z zasadami katolickimi. Jesteśmy przekonani, że działalność zrzeszenia będzie zgodna zarówno z ustawodawstwem i nakazami polskiej racji stanu, jak i obowiązującymi katolików prawami i przepisami kościoła.

Ostatnie posunięcia rządu dają dowody, że chce on utrzymać i popierać naszą działalność. Udzielane dotychczas „Caritas" subwencje przez władze państwowe będą nadal utrzymane. Jest rzeczą zrozumiałą, że rząd jest zainteresowany we właściwym dysponowaniu przez nas groszem publicznym.

Musimy wyrwać chwasty zła i zepsucia

Powiada św. Augustyn, że motorem wszelkiego działania woli jest miłość, bowiem wola dąży zawsze do dobra, którego pragnie, które zatem kocha. „Ciężarem moim jest miłość moja, gdziekolwiek dążę, ona mną kieruje". Jak jednak określić ową jedyną, prawdziwą miłość, jak nie dopuścić do zejścia na błędne drogi, do fałszywego pojmowania tego jednoznacznego przecież pojęcia. Katolicyzm od samego zarania jest religią miłości. Chrystus głosił nieskończoną miłość Boga do człowieka. Głosił przykazania miłości Boga, przykazania miłości bliźniego.

Wspominając przed chwilą o tych, którzy poszli nie drogą miłości i ofiarnej pracy dla społeczeństwa polskiego, chciałbym teraz dodać i myślę, że będę w tej chwili wyrazicielem wszystkich tu zebranych twierdząc, iż stało się to dlatego, że byli oni otoczeni atmosferą swojego środowiska, atmosferą negacji wszystkiego, co prawdziwie polskie, co zrodzone zostało z ludu i dla ludu. To środowisko zepchnęło ich na kręte ścieżki.

Wyrwanie chwastów, zasianych ręką wojny, zwalczanie braku szacunku dla wartości ludzkich, nauczanie, iż własność społeczna, wspólne warsztaty pracy i wspólne dobro są chronione tym samym przykazaniem — „nie kradnij!"

Oto szczytne zadania, stojące przed kapłanem.

Szczytne zadania walki o szczęście i pokój

Nauczanie o niezmniejszonej, ba, większej nawet wartości pracy zespołowej, nauczanie miłości ojczyzny i szacunku dla tych, którzy pracą swą zdobyli prawo, aby kierować życiem państwa, które jest wspólnym naszym dobrem, czyż jest coś w tym sprzecznego z prawdami, głoszonymi od wieków przez kościół, czyż jest to coś nowego dla codziennej pracy kapłańskiej?

Wraz ze światłem wiary nieść wszędzie zapał do ofiarnej pracy nad rozbudową naszych polskich miast i wsi, szkół i fabryk.

I dalej — realizacja boskiej zasady miłości przez czynny udział we wszystkich pracach, mających na celu umocnienie sprawiedliwego i słusznego pokoju, który jest dobrodziejstwem ludu.

„Dissipe domine gentes, quae bellum volunt" — Rozprosz panie narody które chcą wojny!

(Dokończenie na str. 2-ej).

Posiedzenie klubu poselskiego PZPR

Posiedzenie Klubu Poselskiego PZPR odbędzie się w piątek, dnia 3 lutego 1950 roku o godz. 19.30 w sali konferencyjnej K.C. PZPR, Aleja Stalina 19, (IV piętro).

Obecność towarzyszy posłów obowiązkowa.

Odwiedziny w Bonn

Schuman przemówił po niemiecku — ale w interesie francuskich kapitalistów

Bonn w styczniu.

Szef „protokółu" dyplomatycznego Adenauera, pan von Horwarth, był w niemałym kłopocie: oto jeszcze na tydzień przed **przyjazdem znakomitego gościa z Francji, ministra Schumana,** miał dobrać władający językiem francuskim sztab kamerdynerów, lokai i kelnerów, a tu, jak na złość — niemal każdy gada po angielsku, a od francuskiego po prostu się odzwyczaili — pod okupacją amerykańsko - brytyjską.

Schuman je wszystko

Jakoś to jednak szczęśliwie poszło: znaleziono kilkunastu ludzi, którzy (również i w czasie wojny) bywali w Paryżu i uważali się za znawców wersalskiej etykiety; szef kuchni w „parlamencie', dzierżawionej przez Niemca o francuskim nazwisku — La Roche, jako rzeczoznawca w sprawach kulinarnych doradził, aby zapytać w Paryżu o **gastronomiczne upodobania ministra.** Odpowiedź brzmiała: **Schuman je wszystko!** — a wówczas ustalono menu, w którym jako **symbol porozumienia,** wina reńskie miały być podawane do potraw zaś wino i likiery francuskie — na deser. Tych ostatnich piwnica „kanclerska" z Bonn miała zresztą pod dostatkiem: niedarmo przecież sprowadzono w ciągu r. ub. do Zachodnich Niemiec, uginających się pod ciężarem bezrobocia i coraz większych podatków, aż na **trzy miliony dolarów** win i napojów francuskich. In vino veritas. Te trzy miliony dolarów, wydanych na wina francuskie, to bardzo charakterystyczny i prawdziwy przyczynek do ustroju gospodarczego marshallowskiej Trizonii.

Cmentarny przesąd

Skarb „Republiki" musiał zdobyć się jeszcze i na wiele innych wydatków. Ogrody miejskie przedstawiły tak słoną kalkulację, że w „protokóle" zamierzano już skorzystać z oferty kwiaciarni na cmentarzu, jako tańszej, ale że nawet i w „protokóle dyplomatycznym" panują niekiedy przesądy uważano, że kwiaty z cmentarza mogłyby sprowadzić **cmentarny nastrój,** a to znowu mogłoby stanowić o pogrzebaniu nadziei na porozumienie z Francją. Urzędnicy pana von Horwarth, którzy mieli towarzyszyć Schumanowi przy jego oficjalnych wystąpieniach oraz przy zwiedzaniu Bundeshausu i uniwersytetu, wydobyli z naftaliny swe tużurki oraz żakiety, a na kilka dni przed przybyciem znakomitego gościa mówili sobie przy każdym spotkaniu dla wprawy: nie „Guten Tag", jak zwykle, lecz „Bonjour, Monsieur" lub jeszcze dźwięczniej „Bonjour, Excellence"!

Braterstwo flag

Pałac Schaumburg przy ulicy Koblenckiej, który od niedawna stał się rezydencją „kanclerza" porządkowany był gorączkowo, przy czym nie szczędzono (podatkowych!) pieniędzy. Brygady froterów zeszły z parkietów pałacu dopiero w przeddzień przyjazdu Schumana, brakujące w wielu komnatach drzwi dostarczono niemal w ostatniej chwili, kupy gruzu przed wjazdem do gmachu nie zdołano już uprzątnąć; „nadworny" ogrodnik przystroił ją gałęziami choiny i chciał już nawet na ów zielony pagórek zatknąć triumfalnie jeszcze jedną flagę „Republiki". Ale „protokół" przewidział już wszystko, nawet to, **gdzie mają powiewać flagi francuskie, gdzie niemieckie, a gdzie obie razem.** Portier Bundeshausu otrzymał wyraźne polecenie: trzykolorowa francuska — po stronie prawej, po lewej — czarno-czerwono-złota niemiecka. Gdy Schuman wchodził do Bundeshausu zastał flagę francuską — **po lewej stronie.**

Powitania i rozczarowania

Z chwilą **przyjazdu ministra Schumana** — cały aparat dekoracyjno - teatralny wprawiony został w ruch: przemówienia, bankiety, toasty, uśmiechy dla fotografów i ściskania rąk, wzajemne komplementy przed mikrofonem i zapewnienia pro publico: o współpracy, o sąsiedztwie, o zrozumieniu, o wszystkim — **tylko nie o Zagłębiu Saary,** który to problem właśnie najbardziej interesował Niemców. Obserwowali z zaciekawieniem, ale bez specjalnego entuzjazmu, długi korowód samochodów z wielkim czarnym francuskim Delahayem (3 i pół miliona franków!), który pod eskortą motocykli policyjnych mknął ulicami sennej „stolicy" — **od Heussa do Adenauera,** od uniwersytetu do Bundeshausu, i z przyjęcia na przyjęcie.

Nadzieje niemieckie nie trwały jednak długo: zaledwie dwa dni, bo do niedzieli, kiedy to w Bad Godesberg — w okupowanym przez Francuzów i strzeżonym przez francuską żandarmerię Hotelu Dreesen, przyjął minister Schuman (na stojąco) gromadę stupięćdziesięciu różnojęzycznych dziennikarzy i **na pytania stawiane po niemiecku odpowiadał w tym samym języku.** Tu dopiero przekonano się, co są warte dyplomatyczne uśmiechy i „przyjacielskie" uściski rąk: sprawa Zagłębia Saary, która najbardziej interesowała dziennikarzy niemieckich została przez ministra Schumana „wyjaśniona" — **z punktu francuskiej racji stanu,** a zatem — seperatyzm, oderwanie od Niemiec, marionetkowa niezależność, marionetkowy „parlament", a wreszcie i **oddanie kopalń w pacht kapitalistom i akcjonariuszom na lat pięćdziesiąt.** Min. Schuman dodał wprawdzie dla osłody i na otarcie łez coś niecoś o „uregulowaniu ostatecznym" sprawy przy zawarciu traktatu pokojowego, ale słowom tym mało już kto wierzył.

Detaliczna wyprzedaż Niemiec

Schuman odjechał następnego dnia do Berlina: żegnał go słodko Adenauer na dworcu, zaś kwaśno prasa adenauerowska — w artykułach wstępnych. W kuluarach „parlamentu" mówiono na ucho o tym, za jaką cenę w „poufnej rozmowie" z Schumanem sprzedał Adenauer Saarę i przypominano (po niewczasie!), jak twarde, nieustępliwe, a zarazem słuszne i ostrzegawcze było w tej sprawie **stanowisko komunistów.** Czy można mieć zaufanie do „kanclerza", który poza plecami parlamentu i w tajemnicy przed własnym narodem **wyprzedaje Niemcy po kawałku obcym kapitalistom?**

Adenauer przewąchał sytuację i w kilka godzin po wyjeździe Schumana zwołał dziennikarzy do siebie na konferencję, gdzie bardzo „ubolewał" nad tym co się stało i przyznał, że problem Saary zaszkodził „utrwaleniu" stosunków francusko-niemieckich, apelował do „opinii publicznej" i twierdził, że Niemcy powinny szukać oparcia nie tylko we Francji, ale i Wielkiej Brytanii.

Schuman odjechał, interes został ubity, a teraz — trzeba zachować pozory. Adenauer zachował je i następnego dnia, i w dwa dni później, kiedy pielgrzymował z kijem pokutniczym do wysokiego komisarza Mc. Cloya, aby ten wstawił się za starym Adenauerem u samego Achesona.

Ale tym razem w „pomyślny wynik" rozmów, prowadzonych jak i z Schumanem „w cztery oczy", nie uwierzył już Adenauerowi nikt.

Leopold Marschak.

W USA stwarto specjalną szkołę wojskową dla byłych oficerów SS

(Z prasy)

Wyższa Akademia U*ss*A

Bankierzy wywołali wojnę z Vietnamem

„Skandal generałów" — oburza masy pracujące Francji

(Korespondencja własna „Głosu" z Paryża)

Paryż, w styczniu 1950 r.

Z zapartym tchem śledzi francuska opinia publiczna przebieg **wielkiego skandalu,** którego bohaterami są dwaj wyżsi oficerowie: **generał Revers,** były szef sztabu armii francuskiej, i **generał Mast,** były gubernator Francji w Tunisie. Poza nimi w aferę wmieszanych jest **szereg osobistości politycznych, należących do większości rządowej.**

Afera ta, której podłożem jest **krwawa wojna w Indochinach,** została przez prasę nazwana „skandalem generałów" lub „aferą czekową". Dwaj wyżej wymienieni generałowie, ubiegający się o wysokie stanowiska w Indochinach za pomocą ciemnych intryg, występują w niej obok podejrzanych polityków i osobników, którzy splamili się kolaboracją.

Sprawa zaczęła się od ujawnienia pewnego raportu napisanego ubiegłego roku przez gen. Reversa, podczas jego inspekcji w Indochinach, Raport ten, ściśle tajny, znaleziono przy zatrzymanym podczas bójki w autobusie Vietnamczyku Van Co, będącym członkiem CIO oraz agentem marionetkowego cesarza Bao Dai we Francji.

Van Co przyznał, że raport gen. Reversa otrzymał od jednego ze swoich wspólników, niejakiego Roger Peyre, byłego członka faszystowskiej organizacji Doriota (PPF); człowiek ten mimo, iż był skazany przez ruch oporu za współpracę z Niemcami, nie tylko uniknął kary, lecz pozostawał w przyjaznych stosunkach z generałami Reversem i Mastem oraz z wielu innymi osobistościami, odgrywającymi poważną rolę w życiu politycznym Francji (między innymi z Albertem Bouzanquet, sekretarzem generalnym rozłamowej organizacji związkowej „Force Ouvriere").

Peyre, zatwardziały faszysta, związany z kołami finansowymi, nie szczędził intryg celem usadowienia swego przyjaciela, gen. Masta, **na stanowisku wysokiego komisarza w Indochinach.** Rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu ujawniła kompromitującą książeczkę czekową **z nazwiskami osób, którym przekazywał pokaźne sumy pieniężne.**

Można było przypuszczać, że aferzyści zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za tego rodzaju machinacje. Tak jednak nie było. Zostali oni nie tylko zwolnieni, ale zwrócono im materialne dowody ich oszustw, między innymi książeczkę czekową wraz z odcinkami, na których figurowały nazwiska osób przekupionych.

W związku z tym skandalem generał Revers musiał zrezygnować ze swego stanowiska. Aby ratować dobre imię generała, jego przyjaciele polityczni (degaullliści) oskarżyli rząd, że zrobił generała Reversa swym kozłem ofiarnym celem ratowania polityków należących do większości rządowej, którzy pozostawali w ścisłych stosunkach z faszystą i „łapówkodawcą" Roger Peyre.

Na skutek ogromnego rozgłosu, jaki przybrała ta afera, rząd był zmuszony ogłosić w Zgromadzeniu Narodowym publicznie wyjaśnienie. Chcąc nie chcąc, premier Bidault musiał przyznać, że Peyre jest ciemnym typem, kolaboracjonistą oraz musiał publicznie „skarcić" generałów Masta i Reversa. W toku dyskusji wyszło na jaw, że **Peyre po wojnie był dekorowany Legią Honorową w okresie, gdy ministrem obrony narodowej był Teitgen, członek MRP. Podczas debaty tej wystąpił nie interpelowany przez nikogo pewien deputowany socjalistyczny, były minister, szeroko się usprawiedliwiając z powodu korzystania z pieniędzy Peyre. Pewien radykał również przyznał się do tego samego.**

Jaques Duclos, sekretarz Partii Komunistycznej, zażądał utworzenia parlamentarnej komisji śledczej, posiadającej pełnomocnictwa sądowe, która zajęłaby się wyjaśnieniem całej afery oraz ujęciem i ukaraniem winnych. Lecz premier Bidault odmówił udzielenia tej komisji pełnomocnictw sądowych. Również za pomocą sprytnych manewrów udało się wykluczyć z tej komisji komunistów, mimo, że w parlamencie stanowią oni najliczniejszą grupę.

Nazajutrz, po ukonstytuowaniu się tej komisji „L'Humanite" całkiem słusznie określiła, że „została stworzona nie dla wyświetlenia, ale dla zatuszowania całej afery."

Skandal generalski lub czekowy — jak go nazywają Francuzi — wywołał oburzenie w całym kraju. Ludzie domagają się wyjaśnienia, w jaki sposób doszło do tego, że takie indywiduum, jak Peyre, mogło cieszyć się poparciem osobistości ze sfer rządowych, które swego czasu ułatwiły mu wydostanie się z więzienia i ucieczkę do Brazylii.

Oburzenie w kraju jest tak powszechne, że nawet półoficjalny dziennik „Le Monde" był zmuszony stwierdzić, że „w historię tę są wmieszani aferzyści, politycy i władze policyjne i że jest się zaskoczonym faktem, że taki osobnik, jak Roger Peyre, mógł z taką łatwością przedostać się do najwyższych sfer wojskowych i politycznych".

Komentując ten skandal, „Liberation" pisze: „Jeśli komisja śledcza, składająca się z oddanych rządowi ludzi, zadowoli się powierzchownym badaniem sprawy, dojdzie do tych samych wniosków co Bidault. Nie ma dowodów, nie ma nazwisk. Ale jeśli zada sobie trud zbadania w sferach handlowych i finansowych kim są ludzie zainteresowani tym, by generał Mast objął stanowisko wysokiego komisarza w Indochinach, do czego zmierzali aferzyści, dotknie ona bolącego miejsca. Ujawni ona kim są ludzie ciągnący zyski z wojny w Indochinach, wyjaśni w imię czego mają się bić i umierać żołnierze francuscy. Na pewno nie dla Francji".

Tak przedstawiają się sprawy w momencie gdy piszę tę korespondencję. Afera ta głośnym echem odbiła się w całym kraju: **naród francuski pamięta bowiem, że 20.000 młodych Francuzów obok wielu tysięcy Vietnamczyków zginęło już w „brudnej wojnie" rozpętanej przeciwko narodowi Vietnamu przez chciwych zysków imperialistów. „Skandal generałów" obnażył przed całą opinią francuską istotny sens wojny w Vietnamie, prowadzonej przez bankierów francuskich i amerykańskich wbrew interesom narodu francuskiego.**

Georges Soria.

20 procent budżetu Państwa

przeznaczono w r. 1950 na zdrowie publiczne

Minister Michejda na posiedzeniu Sejmowej Komisji Zdrowia, obradującej nad preliminarzem budżetowym na rok 1950 stwierdził, iż budżet Ministerstwa Zdrowia jest o 23 proc. większy niż w roku ub. Koreferent poseł Arczyński (SD) podkreślił, że wydatki na zdrowie publiczne we wszystkich resortach i przedsiębiorstwach państwowych o własnych budżetach, stanowią 20 procent całości budżetu, tj. ponad 95 miliardów zł wobec 0,9 proc. wydatków przeznaczonych na ten cel w budżecie USA.

Wydatki administracyjne Ministerstwa zostały zmniejszone o blisko pół miliarda zł, wzrosły natomiast o 2 miliardy zł wydatki na szkolenie pracowników służby zdrowia.

O 1,8 mild. zł powiększa się wydatki na walkę z chorobami i lecznictwo, a w szczególności na ochronę macierzyństwa i zdrowia dziecka, na walkę z gruźlicą, na zwiększenie ilości stacji Pogotowia Ratunkowego oraz stacji krwiodawstwa, na pomoc lekarską dla studentów, na leczenie uzdrowiskowe chłopów.

Oprócz istniejących 9 akademii lekarskich od nowego roku akademickiego powstanie 10 w Białymstoku. Za przykładem ZSRR wprowadzona będzio dalekoidąca specjalizacja w kształceniu personelu służby zdrowia.

W Planie 6-letnim znacznie wzrosną kadry pracowników służby zdrowia. Liczba lekarzy i farmaceutów podwoi się w porównaniu z rokiem 1948, a liczba dentystów wzrośnie 4-krotnie.

Instytuty naukowo-badawcze prowadzą celową i skuteczną, opartą na założeniach naukowych, akcję zwalczania chorób. W roku ub. ukazało się 19 prac, poświęconych zwalczaniu raka, 28 — chorobom wenerycznym, 200 — terapii oraz 29 — medycynie morskiej i tropikalnej.

O JEDNĄ TRZECIĄ ZMNIEJSZYŁA SIĘ W PORÓWNANIU Z ROKIEM 1936—38 ILOŚĆ ZGONÓW NA GRUŹLICĘ

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci prowadzić będzie w rb. 200 wiejskich żłobków sezonowych. Wszystkie dzieci do lat 5 objęte zostaną akcją masowych szczepień. Wszystkie gminy wiejskie otrzymają pomoc położniczą.

Ogromne rezultaty daje walka z chorobami i lecznictwo. W roku 1948 było o 30 proc. mniej zgonów na gruźlicę, aniżeli w latach 1936-38. Na skutek akcji przeciwwenerycznej liczba świeżych zachorowań na kiłę spadła w porównaniu z rokiem 1938 blisko o połowę.

Budżet przewiduje odpowiednie sumy na leczenie niezamożnej ludności wiejskiej w uzdrowiskach krajowych i czechosłowackich.

Podwyższenie liczby karetek pogotowia o 65 proc., daleko jeszcze odbiega od pokrycia istotnych potrzeb. Nierozwiązana pozostaje nadal sprawa usprawnienia łączności lekarza z terenem. Poseł uważa, że częściowego pokrycia braku lekarzy należy szukać w praktycznym przedłużeniu godzin ordynacji lekarzy przez uwolnienie ich od tzw. papierkowej roboty.

Państwo wykazuje wielką troskę o wzrost produkcji lekarstw, podwyższając dotacje na przemysł farmaceutyczny z 10 mild. w roku ub. do 27 mild. w roku bieżącym.

Tow. Aleksander Burski

gościem WC SPS

MOSKWA (PAP). — 29 stycznia przybył tu z Warszawy, na zaproszenie Wszechzwiązkowej Rady Związków Zawodowych, wiceprzewodniczący CRZZ **Aleksander Burski.** Na dworcu Białoruskim powitał go kierownik wydziału międzynarodowego Wszechzwiązkowej Rady Związków Zawodowych **Berezin.**

Rośnie co dzień liczba księży

oddanych pracy dla mas ludowych i Polski Ludowej

Ksiądz prałat Lemparty — przemawia na krajowym zjeździe zrzeszenia „Caritas"

(Ciąg dalszy ze str 1)

To zdanie winno być także hasłem każdego kapłana chrystusowego, zwłaszcza dziś, gdy istnieją jeszcze pewne ośrodki na zachodzie Europy i Ameryki, które zburzyć chcą pokojową i ofiarną pracę milionowych mas ludu.

Takie są nasze najgłębsze założenia, wypływające z prawd, zawartych w religii katolickiej. Na ich gruncie opierać się musi cała nasza działalność. Musimy nadać jej konkretny kształt i formy.

Obowiązki nowych władz „Caritasu"

Przejmujemy wszystkie spoczywające dotychczas na „Caritas" obowiązki. Roztaczać będziemy opiekę nad każdym rzeczywiście nieszczęśliwym, będącym w potrzebie. Opieka ta, wzorem praktyki minionych lat, dzielić się będzie na dwa zasadnicze systemy:

opieka otwarta i zamknięta.

Pierwsza obejmować będzie, podobnie jak to miało miejsce dotychczas, wszelkie akcje pomocy z natury swej raczej doraźne. A więc wyliczamy przykładowo: **jednorazowe zasiłki pieniężne i w naturze, odzież, leki, żywność itp.** W tych samych ramach mieścić się będzie akcja dożywiania dzieci i prowadzenie kuchen.

Opieka zamknięta — to prowadzone przez nasze zrzeszenie przytułki dla starców, dla bezdomnych, sanatoria, domy dziecka oraz domy specjalnie przeznaczone dla kalek.

Na pograniczu obu tych typów opieki przebiegają akcje o charakterze pośrednim. Do takich należy zaliczyć **letnie i zimowe kolonie dla dzieci i półkolonie.** Dołożymy wszelkich sił, by poprzeć prowadzoną przez państwo akcję na odcinku podniesienia **poziomu zdrowotności wsi.** Stojąc na gruncie katolickiego poglądu na rodzinę, w ramach szeregu równoległych akcji, będziemy dokładali wszelkich starań, by życie rodzinne w Polsce stało na właściwym poziomie moralnym.

Wiąże się z tym ściśle organizowana przez „Caritas" sieć poradni przedmałżeńskich, przychodni dla matki i dziecka.

Szczególną troską chcemy otaczać młodzież, dążąc do **niesienia pomocy materialnej w tym stopniu, by mogła owocnie poświęcić się nauce.** Nie wolno nam zapominać o klęsce społecznej — alkoholiźmie. **Z alkoholizmem walczyć będziemy wszelkimi dostępnymi środkami.**

Od wszystkich współpracujących z naszym stowarzyszeniem wymagać będziemy **z całą bezwzględnością rzetelnego i sprawnego wykonywania przyjętych obowiązków.**

Dlatego też uważamy za słuszne sprawowanie stałej i szczegółowej kontroli nad wszystkimi agendami stowarzyszenia.

Współdziałać będziemy czynnie z instytucjami państwowymi i z Rządem RP

We wszystkich akcjach, które traktujemy jako służbę człowiekowi, współdziałać będziemy intensywnie z analogicznymi instytucjami państwowymi i społecznymi, uzupełniając w ten sposób opiekę państwową, realizując wspólne postulaty i wspólne cele.

Ściśle opracowane plany muszą być w równie ścisły sposób podane. I dlatego dążyć będziemy do jak najszerszej współpracy „Caritas" z zarządami diecezjalnymi, a przez nie z wszystkimi komórkami organizacyjnymi niższych szczebli.

„Caritas" jest organizacją na wskroś społeczną, służącą potrzebom społeczeństwa.

Przychodząc z pomocą ubogim, chorym i nieszczęśliwym, nie czynimy im łaski. Spełniamy tylko obowiązek, do którego zostaliśmy powołani. A rachunek zdać nam przyjdzie nie tylko przed ludźmi. Bo najważniejsze są zawarte w ewangelii słowa samego Boga: „Zdaj sprawę z włodarstwa swego".

To pierwsze dzisiejsze nasze zebranie jest nie tylko zebraniem organizacyjnym „Caritas", ale **jest początkiem nowego przełomu.**

Myślę, że to pierwsze przełamanie lodów, ta pierwsza wspólna praca publiczna olbrzymich rzesz kapłanów z katolikami świeckimi, będzie zaczątkiem wielkiej przemiany w szeregach księży katolickich w Polsce.

Odtąd rosnąć będzie liczba tych księży, którzy swą zbożną pracę nauczycieli wiary i kierowników duchowych ludzi łączyć będą z pracą dla dobra klasy pracującej i budowanego przez nią państwa.

Jest tyle pracy w winnicy Pańskiej.
Na cóż więc czekamy?
Czemuż się ociągamy?

Pozwólcież, że zawołam słowami św. Pawła Apostoła: „Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali"

Dzieła Wybrane

Marksa i Engelsa

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazały się w 2 tomach Dzieła Wybrane Marksa i Engelsa.

Wydawnictwo to, zawierające wybór dzieł twórców socjalizmu naukowego i rewolucyjnego ruchu socjalistycznego, wzorowane jest na nowo-opracowanym przez Instytut Marksa-Engelsa-Lenina wydaniu tych dzieł, które ukazało sie w Moskwie w roku 1948.

Charakterystykę prac wchodzących w skład tego wydania podaje zamieszczona na wstępie I tomu a przetłumaczona z języka rosyjskiego „Przedmowa" Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina.

Książka wydana bardzo starannie, w oprawie, w nakładzie 100.000 egz., jest fundamentalnym wkładem w dzieło budowy literatury marksistowskiej w Polsce.

Wymiana doświadczeń — ustalenie podstawowych norm

Przebieg narady oszczędnościowej w Łodzi

Inicjatywa „Głosu" przyniosła pomyślne wyniki

„Planowy system oszczędzania jest jednym z podstawowych instrumentów skutecznego, socjalistycznego budownictwa w Polsce".

HILARY MINC.

Od wielu tygodni fala zobowiązań oszczędnościowych przybierała na sile. Myśl oszczędzania głęboko przeniknęła do wszystkich prawie zakładów pracy. Wszędzie odzywały się odpowiedzi na apel tow. Walaszczyka. Robotnicy zakładów przemysłowych i różnych instytucji podejmowali daleko idące zobowiązania.

Coraz bardziej palącą stawała się **konieczność wymiany dotychczasowych doświadczeń, niezbędne ustalenie dalszych możliwości pogłębienia i rozwoju systemu oszczędzania.** Toteż z wielkim zadowoleniem powitano **inicjatywę redakcji „Głosu Robotniczego" zorganizowania pierwszej w Łodzi narady oszczędnościowej.**

Sala Miejskiej Rady Narodowej wypełniona jest do ostatniego miejsca. Ci, którzy przybyli tu dzisiaj — to **mistrzowie oszczędności** różnych branż przemysłowych, przedstawiciele Partii, związków zawodowych i administracji. Dokoła pięknej sali MRN widnieją czerwone transparenty z wzywającymi do oszczędności hasłami. Za prezydialnym stołem zasiadają między innymi robotnicy najbardziej zasłużeni w dziedzinie oszczędności.

Referat wygłasza **redaktor naczelny „Głosu", tow. Lemiesz.**

Słuchacze zdają sobie dobrze sprawę ze znaczenia, jakie ma dla kraju oszczędna gospodarka. Rozumieją konieczność wytężonej walki o umiejętne wykorzystanie każdej złotówki, o całkowite usunięcie objawów marnotrawstwa, tak często występującego jeszcze w naszych instytucjach i zakładach pracy. **Oszczędność — to niezbędny warunek wypełnienia Planu 6-letniego.**

Mistrzowie oszczędności mają głos

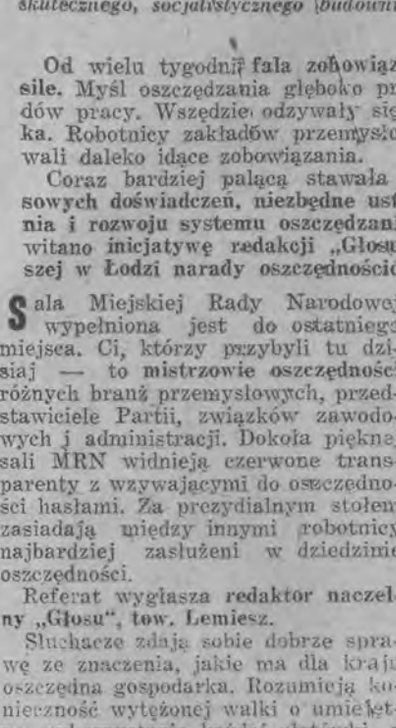

Tow. Kowzanowa z PZPB Nr 7

Rozwija się ożywiona, wyczerpująca dyskusja. Zabierają głos przede wszystkim **mistrzowie oszczędności.** Oto wstępuje na mównicę **tow. Kowzanowa z PZPB Nr 7.** Jej zespół wraz z zespołem Balcerzaka jeden z pierwszych podjął zobowiązanie zmniejszenia odpadków. Tow. Kowzanowa słusznie apeluje do zebranych, aby zapoczątkowali oszczędności również od tzw. rzeczy drobnych.

— Uważajmy, towarzysze, nawet na to, czy natychmiast po zakończeniu pracy wyłączone zostają transmisje. Niech naszym dążeniem będzie, aby ani jedna maszyna nie była w ruchu bezużytecznie.

Tow. Kolaśkiewicz z MPB zwrócił uwagę na trudności, stojące na przeszkodzie przed robotnikami budowlanymi w stosowaniu systemu oszczędnościowego. Jest to mianowicie brak cenników akordowych przy robotach remontowych. Tow. Kolaśkiewicz wzywa **do najrychlejszego opracowania tych cenników oraz wprowadzenia książeczek oszczędnościowych.**

Tow. Bieńkowski z Filmu Polskiego ujawnia ogromne **źródło oszczędzania w PFP.** Oszczędność winna tu głównie opierać się na **ekonomicznym wykorzystaniu reflektorów i energii elektrycznej.** Niestety, w Filmie Polskim te możliwości nie są dostatecznie uwzględniane. Przy nakręcaniu filmów często bezplanowo zużywa się moc energii.

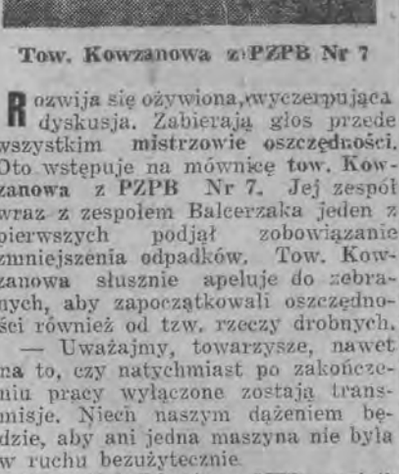

Tow. Kowalski z PZPB im. Stalina

Głośnymi oklaskami witają zebrani wystąpienie **tow. Kowalskiego, tkacza z PZPB im. Stalina.** Tow. Kowalski wraz z tow. Majewskim zorganizowali dwa pierwsze zespoły oszczędnościowe w swych zakładach. Zwykle mieli przeciętnie 3 i pół proc. odpad ków. Zespół tow. Kowalskiego zobowiązał się zmniejszyć je do 2,5 proc.

— Jestem naprawdę dumny z tego — oświadcza tow. Kowalski, — że karty wątkowe, które otrzymaliśmy, wskazują od chwili rozpoczęcia współzawodnictwa, że zmniejszyliśmy odsetek odpadków do 1,5 proc. Jestem pewien, że nasze osiągnięcia skłomą wszystkich tkaczy z PZPB im. Stalina do pójścia w nasze ślady.

Tow. Stopczyk z PZZPK wskazuje, jakie poważne oszczędności można uzyskać w przemyśle kapeluszniczym **na barwnikach.** Do wprowadzenia tych oszczędności niezbędne są jednak podręczniki, opisujące gatunki barwników. Podręczników tych brak. Tow. Stopczyk nawołuje do zajęcia się tą sprawą i jak najrychlejszego zastosowania systemu oszczędzania drogocennych barwników.

Następnie zabiera głos młodociany robotnik z PZPB Nr 2, **tow. Komorowski.** Młody to tkacz, lecz opowiadając o możliwościach oszczędnościowych tkacza, wykazuje niemałe doświadczenie.

— My, tkacze „Bawełnianej Dwójki", apelujemy do Centralnego Zarządu o szybkie opracowanie sposobów obliczania dokonywanych przez nas oszczędności, aby każdy z nas miał dokładny obraz tego, co zaoszczędził, aby współzawodnictwo i w tej dziedzinie objęło jak najszybciej szerokie masy robotnicze.

Co mówią racjonalizatorzy

Chyba wszyscy robotnicy Łodzi znają **racjonalizatora z PFSJ w Tomaszowie — tow. Leszczyńskiego.** Znają jego nacechowaną energią twarz, głos donośny, który tyle już razy rozbrzmiewał na różnego rodzaju naradach. Tow. Leszczyński bierze przecież czynny udział we wszystkich poważnych akcjach, przeprowadzanych w przemyśle. Swe znaczne osiągnięcia w dziedzinie oszczędzania uzyskały PFSJ w Tomaszowie — właśnie dzięki niemu. Zorganizowane przez niego **brygady szybkościowych remontów** wydatnie skracają czas naprawy maszyn.

Tow. Leszczyński
z PFSJ w Tomaszowie Maz.

— Maszynę, której remont przeprowadzano dotychczas w ciągu 50 dni, obecnie naprawiamy w okresie 19 dni — oświadcza wśród oklasków tow. Leszczyński. Metoda ta przynosi naszym zakładom 23 miliony zł oszczędności miesięcznie. Wzywam wszystkich racjonalizatorów — kończy „milioner oszczędnościowy" — aby **inicjatywę szybkościowych remontów rozprzestrzenili we wszystkich zakładach przemysłowych.** Apeluję do naszej administracji o zastosowanie **książeczek oszczędnościowych,** abyśmy mogli kontrolować sami siebie i „ciułać" oszczędności dla naszego Państwa Ludowego.

Racjonalizator z Elektrowni Łódzkiej, **tow. Michalak** także widzi poważne źródło oszczędności w skracaniu terminów remontów, poza tym w oszczędzaniu żelaza. Stwierdza jednak, że w Elektrowni Łódzkiej nikt nie interesuje się poważnie ruchem oszczędnościowym. Głos tow. Michalaka nie jest odosobniony. W toku dyskusji często wypływa sprawa braku zainteresowania akcją oszczędnościową ze strony Związków Zawodowych i poszczególnych administracji.

Zadania Związków Zawodowych

Poważne zadania w dziedzinie oszczędzania spoczywają **na Związkach Zawodowych.** Mówi o tym generalny sekretarz Związku Zawodowego Włókniarzy, **tow. Aniołkiewicz,** przyznając, że chociaż Związki początkowo zaniedbały sprawę oszczędności, obecnie przystępują z całą energią do współdziałania przy opracowywaniu norm zużycia surowca, energii, maszyn i organizowaniu **współzawodnictwa oszczędnościowego. Tow. Andrzejak,** przedstawiciel Związku Zawodowego Handlowców oświadcza zebranym, że w dziedzinie handlu można zaoszczędzić ogromne sumy dzięki skróceniu cyklu obrotowego towaru, zmniejszeniu kosztów handlowych przedsiębiorstw, obniżeniu kosztów zakupu itp. Związek Handlowców ma jeszcze wiele do zdziałania w tym zakresie. Podobnie jest i w przemyśle spożywczym. Przedstawiciel Związku Zaw. Spożywców, tow. Kuśba, mówi, że w tym wielobranżowym przemyśle można i trzeba szeroko rozwinąć system oszczędzania. W PMS i w browarach należy oszczędzać dzięki uważnemu rozładowywaniu butelek, ostrożnemu napełnianiu płynem kuf i beczek, przez zmniejszenie do minimum stłuczek. Można oszczędzać na chmielu i jęczmieniu, w młynach przez odpowiednie zabezpieczenie maszyn można zmniejszyć rozkurz. Pod tym względem najbardziej oszczędną gospodarkę prowadzi młyn w Pabianicach. System oszczędnościowy najlepiej przebiega w PMT, gdzie wprowadzono już próbne wykazy oszczędnościowe.

Do szybkiego i skutecznego ujęcia w ustalone formy oddolnej żywiołowej inicjatywy mas robotniczych, zobowiązują się przedstawiciele administracji przemysłu.

— Słuszna i celowa była inicjatywa „Głosu Robotniczego" — mówi dyr. naczelny CZPDz., tow. Lewandowski. Konieczna była wymiana doświadczeń, omówienie dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie oszczędzania, wskazanie nowych niewykorzystanych jeszcze źródeł. Tow. Lewandowski kończy swe przemówienie słowami: — „Zobowiązujemy się jak najszybciej opracować w przemyśle dziewiarskim odpowiednie normy zużycia surowców. Zobowiązujemy się opracować także szablony krajowe, posługiwanie którymi pozwoli zaoszczędzić krojowniom dziewiarskim znaczne ilości materiałów".

Dyr. MZK, tow. Wawrzyński, omawiając kształtowanie się akcji oszczędnościowej w warsztatach tramwajowych zapowiedział, że dyrekcja MZK zastanowi się nad projektowanym przez „Głos Robotniczy" sposobem obsługiwania wagonów tramwajowych przez jednych i tych samych motorniczych, którzy będą odpowiedzialni za stan swych wozów. Sposób ten przyczyniłby się niewątpliwie do poczynienia znacznych oszczędności na remoncie i konserwacji wozów.

Podsumowanie dyskusji

Sekretarz do spraw ekonomicznych ŁK PZPR, **tow. Żebrowski** w podsumowaniu dyskusji podkreśla, że narada całkowicie spełniła swe zadania.

— Dzięki omówionym tutaj faktom i wysuniętym wnioskom łatwiej nam będzie uczynić z żywiołowego, oddolnego ruchu, **masowy, zorganizowany system oszczędzania.** Tow. Żebrowski uwypukla **ogromną zasługę tow. Walaszczyka,** który zagadnienie oszczędności, interesujące dotychczas załogi jako całość, postawił indywidualnie przed każdym robotnikiem z osobna. Takie postawienie zagadnienia daje pewność, że oszczędzimy sumy znacznie większe, niż dotychczas, obniżymy koszty wytwarzania, a co za tym idzie ceny, usuniemy niedbalstwo i marnotrawstwo. Współzawodnictwo pracy, prócz walki o ilość i jakość produkcji, powinno objąć zagadnienie oszczędności, opierając się na wskaźnikach zużycia surowca, materiałów pomocniczych itp. Do **Komitetów Współzawodnictwa** winni wchodzić również mistrzowie oszczędności. Zadaniem stojącym przed Centralnymi Zarządami jest obecnie **ustalenie zasady i podstawy wyjściowej dla ruchu tego rodzaju współzawodnictwa.**

— Dzisiejsza narada będzie niewątpliwie krokiem naprzód w kierunku poważnego rozwoju idei oszczędzania, będzie krokiem w kierunku realizowania zasady, o której mówił tow. Szyr na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej, że: **„Oszczędzanie musi stać się żelaznym prawem naszej gospodarki".**

Gorącymi oklaskami przyjmują zebrani projekt rezolucji. Przyjmują z zadowoleniem zapowiedź, że narady takie odbywać się będą częściej, że i nadal będą mogli dzielić się z sobą doświadczeniami w dziedzinie oszczędzania.

Jakże zmienił się ogromnie stosunek do pracy robotnika w Polsce Ludowej. Obecnie jak troskliwy gospodarz zabiega on o to, aby produkcja jak najoszczędniej, jak najlepiej przebiegała w jego zakładzie pracy.

Narada, która odbyła się ubiegłej soboty w Łodzi, była jeszcze jednym dowodem tych ogromnych zmian, jakie nastąpiły u nas w ciągu ostatnich lat i zapowiedzią dalszego usprawnienia naszej gospodarki

H. Sam.

Fragment sali obrad

Po i obok

Generałowie bez armii

Zachęcony przez swych amerykańskich protektorów, t. zw. kanclerz Adenauer powołał do życia specjalną komisję wojskową, która radzić będzie nad sprawą... demilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Do tej komisji weszli wyżsi dowódcy b. hitlerowskiego Wehrmachtu, zaś na jej czele stanął godny kolega Mannsteinów i Straussów — gen. von Manteuffel.

Gen. Manteuffel był podczas wojny światowej dowódcą korpusu pancernego na froncie wschodnim. „Odznaczył się" tu licznymi „zwycięstwami" nad ludnością cywilną, mordując setki, i tysiące niewinnych i bezbronnych ludzi, w działaniach wojennych nie zyskał sobie jednak laurów i wraz ze swymi mocno przerzedzonymi korpusami musiał w końcu zmykać pośpiesznie przed zwycięską Armią Radziecką.

Ale gen. Manteuffel odegrał się później na froncie zachodnim. Był jednym z dowódców kontrofensywy niemieckiej w Ardennach, w końcu roku 1944, i tu mocno przetrzepał skórę Amerykanom.

Jak widzimy, kwalifikacje fachowe gen. Manteuffla są — jeśli tak powiedzieć można — dość urozmaicone i... dwustronne. Von Manteuffel nie jest pierwszym z b. generałów hitlerowskich, którzy powołani zostali do wysokich godności w trizońskiej kolonii U. S. A. Wiemy, że gen. Guderian mianowany został już dawno kierownikiem niemiecko-amerykańskiego wywiadu na Niemcy Zachodnie z przyległościami, zaś gen. Halder został z łaski amerykańskiej — oficjalnym dziejopisem drugiej wojny światowej. Obaj ci panowie pełnią, podobno, również funkcje przywódców podziemnej organizacji zachodnio-niemieckiej p. n. „Bruderschaft", która głosi hasła faszystowskie i odwetowe. Żołd amerykański i „praca" w owym „Bruderschafcie" są to, widocznie rzeczy nie wyłączające się bynajmniej nawzajem.

Lecz na marginesie tych generalskich nominacji warto zanotować, że wyniku ankiety „Zachodnio-niemieckiego instytutu do badania opinii publicznej" na temat remilitaryzacji Trizoni, na każdych 10 Niemców — sześciu wypowiedziało się przeciwko służbie w nowym Wehrmachcie. Analogiczne cyfry tego rodzaju ankiety z r. 1948 przedstawiały się następująco: 10:6. Należy się spodziewać, że wbrew wysiłkom Manteufflów, Guderianów, i Halderów — po paru jeszcze latach okupacji amerykańskiej stosunek ten względnie będzie 10:10, to znaczy, że amatorów na amerykańskich landsknechtów, poza generalską „elitą" w ogóle w Zachodnich Niemczech zabraknie.

Wycinki omówionej tu ankiety powinny jednak dać coś nie coś do myślenia zarówno p. Mac Cloy'owi, jak i jego trizońskim „podopiecznym". Kto wie, czy nie czekają ich wszystkich gorzkie rozczarowania.

B. D.

Rozległa i ujęta w ścisłe ramy organizacyjne — akcja oszczędności

podstawowym warunkiem pomyślnej realizacji Planu 6-letniego

(Rezolucja podjęta na I łódzkiej naradzie oszczędnościowej)

Uczestnicy odbytej dn. 28 stycznia narady oszczędnościowej Łodzi i województwa w sprawie indywidualnego i zespołowego współzawodnictwa w oszczędzaniu powzięli rezolucję następującej treści:

„My, **mistrzowie oszczędności, przedstawiciele załóg fabrycznych, działacze związkowi i partyjni, przedstawiciele administracji przemysłowej, obecni na łódzkiej naradzie oszczędnościowej stwierdzamy, co następuje:**

Wielkie zadania, stojące przed nami w związku z rozpoczęciem realizacji Planu 6-letniego, planu budowy fundamentów socjalizmu w naszym kraju, są możliwe do wypełnienia tylko przy rozległym zastosowaniu oszczędności. System oszczędnościowy, który w ciągu ostatnich miesięcy został zastosowany przez całą klasę robotniczą wykazuje, że apel tow. Walaszczyka, obejmując szerokie masy robotnicze, ujawnił nieznane dotychczas źródła oszczędności, przyniósł wiele nowych form oszczędzania. Praktyka wykazała, że można oszczędzać dzięki zmniejszeniu zużycia surowca, większemu wykorzystaniu maszyn, dzięki oszczędnej gospodarce energią i materiałami pomocniczymi, skróceniu procesu wytwórczego, zmniejszeniu remanentów międzyoperacyjnych. Doświadczenie wykazało, jak poważny udział w oszczędzaniu ma nowatorstwo i wynalazczość robotnicza.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń zwycięskiej walki o ilość i jakość produkcji, walki, której podstawą był szeroki ruch współzawodnictwa pracy, zebrani stwierdzają, że warunkiem skutecznego rozwoju oszczędzania jest wszechstronne, dobrze zorganizowane współzawodnictwo pracy i w tej dziedzinie.

Zebrani stwierdzają, że współzawodnictwo w oszczędzaniu i objęcie nim jak najszerszych mas robotniczych pozwoli uruchomić duże rezerwy, zmobilizować dodatkowe środki do szybszej budowy Polski Socjalistycznej. Oszczędność w gospodarowaniu zmniejszy koszty produkcji i pozwoli nam obniżyć ceny produkcji, pozwoli na podniesienie dobrobytu mas pracujących.

Zebrani stwierdzają, że w celu pogłębienia i rozwoju akcji oszczędzania niezbędne jest ujęcie go w ściśle ustalone ramy. Nieodzownym warunkiem zorganizowania współzawodnictwa w oszczędzaniu jest ustalenie tam, gdzie tego dotychczas nie ma, uzasadnionych norm zużycia surowców, materiałów pomocniczych itp.

Ustalenie w najbliższym terminie norm przez aparat administracyjny, oraz zaprowadzenie kart oszczędnościowych, w których robotnicy będą notować swe osiągnięcia. Zmniejszenie ustalonych norm zużycia jest nieodzowną koniecznością.

Zebrani wzywają wszystkich ludzi pracy, zatrudnionych w zakładach produkcyjnych, handlowych i usługowych oraz we wszelkich instytucjach, do masowego podjęcia apelu tow. Walaszczyka. Zebrani wzywają aparat administracyjny i techniczny do szybkiego opracowania bazy wyjściowej i sposobów uchwycenia osiągnięć oszczędnościowych dla współzawodnictwa w oszczędzaniu.

Przedstawiciele organizacji partyjnych i związków zawodowych postanawiają rozwijać, pogłębiać i propagować współzawodnictwo w oszczędzaniu, otaczać opieką mistrzów oszczędności i popularyzować ich osiągnięcia.

System oszczędzania, który obejmie szeroki krąg pracujących, przyczyni się niewątpliwie do skupienia wszystkich robotników i pracowników wokół realizacji wielkich zadań, stojących przed nami — realizacji 6-letniego Planu, zbudowania fundamentów socjalizmu.

Zebrani postanawiają, celem dalszej wymiany doświadczeń w dziedzinie oszczędzania, organizować regularne narady oszczędnościowe".

NASI KORESPONDENCI piszą

Nowy komitet współzawodnictwa przystępuje do pracy

W tych dniach w Centrali Krajowych Surowców Włókienniczych zebrali się na naradzie wytwórczej wszyscy pracownicy fizyczni i umysłowi.

Zebranie to miało na celu podsumowanie osiągnięć i braków naszej pracy w 1949 r. oraz ustalenie wytycznych na rok 1950 w zakresie współzawodnictwa pracy, akcji socjalnej itp. W toku dyskusji zebrani najwięcej uwagi zwrócili na zagadnienie współzawodnictwa, które wprawdzie istniało w naszych zakładach, jednak nie rozwijało się dostatecznie.

W wyniku dyskusji postanowiliśmy wybrać nowy komitet współzawodnictwa, który przez energiczniejsze poczynania przyczyni się do umasowienia ruchu współzawodnictwa i popchnięcia go na nowe tory.

Mamy nadzieję, że nasz nowy komitet, idąc za przykładem owocnej działalności innych komitetów, w pełni urzeczywistni pokładane w nim nadzieje.

R. Małecki
Korespondent „Głosu"
z CKSW.

Zakładajmy kasy zapomogowo-pożyczkowe

Ubiegłego roku w naszych zakładach została założona kasa zapomogowo-pożyczkowa. Początkowo załoga odnosiła się do projektu zorganizowania kasy z pewną nieufnością. Szybko jednak ta nieufność została przełamana i pracownicy nasi zrozumieli doniosłe znaczenie kasy zapomogowo-pożyczkowej.

Fundusz kasy stanowią dotacje zakładu oraz składki pracowników, wynoszące 0,5 procent ich zarobków.

Kasa nasza udzieliła już wiele zapomóg bezzwrotnych i pożyczek najbardziej potrzebującym robotnikom.

Pomyślne wyniki działalności naszej kasy powinny zachęcić również załogi innych zakładów do założenia u siebie tak pożytecznej placówki.

W. Pawlak
Korespondent „Głosu" PZPW Nr 39

Przodujący ślusarz z Wi-Fa-My

Tow. Osowski jest przodownikiem w całym tego słowa znaczeniu. Zdolny, energiczny, pilny — nie wielu może mu dorównać.

Pracując przy obróbce ręcznej tow. Osowski wykonuje przeciętnie **270 proc. normy.**

— W jaki sposób uzyskujecie tak znakomite wyniki? — pytamy tow. Osowskiego. Odpowiadając nam, ani na chwilę nie odrywa się on od pracy.

— W ciągu całych 8 godzin poświęcam się wyłącznie memu zajęciu, nie odchodzę na krok od maszyny. Staram się, aby każdy mój ruch był celowy i jak najbardziej oszczędny, i zabierał jak najmniej czasu. Prócz tego stale uważam na jakość produkcji.

Podczas Stalinowskich Dni Pracy przekroczył tow. Osowski swe przeciętne wskaźniki produkcyjne.

Słusznie mówią o nim towarzysze, że jest on chlubą Wschodniej Fabryki Maszyn.

Ślusarz Stanisław Osowski z Wi-Fa-My

PROMYK

WIELKIE Zwycięstwo

— Najwięcej podobała mi się scena, w której Józef Stalin stoi nad wielką mapą frontu stalingradzkiego i ołówkiem kreśli pozycje frontu oraz kierunki ataku wojsk radzieckich. Na Jego obliczu widniała taka siła i pewność zwycięstwa, że aż radość mnie chwytała w oczekiwaniu tej niechybnej wygranej, choć to już przecież siedem lat minęło od czasu zwycięstwa pod Stalingradem. —z przejęciem opowiadał o swych wrażeniach z filmu „Bitwa o Stalingrad", Stefek z trzeciego zastępu „Górników".

Grupa harcerzy przysiadła w świetlicy szkolnej na ławkach i z ciekawością słuchała opowiadania Stefka. Chociaż każdy z nich był na tym filmie, to jednak teraz z przyjemnością słucha opowiadania, a Stefek umie zajmująco gawędzić.

Rozmowę przerwało wejście Edka. Przyniósł pod pachą zwinięty plik papierów.

— Serwus chłopcy — przywitał wesoło kolegów. — Widzę że prowadzicie jakąś ciekawą rozmowę, a ja tu dla Was mądrą grę przyniosłem.

— To potem, a teraz siadaj z nami — powiedział Felek — Mówmy o bitwie pod Stalingradem.

— Co? O Stalingradzie — zdziwił się Edek — to wybornie, ja właśnie przyniosłem cały stos ilustracji i map, obrazujących bitwę oraz zwycięski szlak armii radzieckiej, aż do Berlina. Powycinałem z różnych gazet — opowiadał Edek kolegom — rozkładając przed nimi fotografie i mapy. Chłopcy z ciekawością oglądali fotografie, przedstawiające zmagania o Stalingrad, poszczególne ich fazy, walkę piechoty, artylerii, czołgów, lotnictwa radzieckiego z wrogiem.

Następnie na mapie wspólnie odtwarzali przebieg wojny, zwycięski marsz od Stalingradu na zachód, do Berlina.

— Wiecie, te ilustracje i mapy przyniosłem z pewnym zamiarem — zagadnął kolegów Edek.

— Słuchamy, ty masz zawsze dobre pomysły — zachęcał Edka Stefek.

— Proponuję abyśmy z tych materiałów — wskazał Edek ręką na leżące na stole wycinki — sporządzili specjalne wydanie gazetki ściennej, taką foto-kronikę, a tytuł tej gazetki dalibyśmy: Wielkie Zwycięstwo. Zgadzacie się na mój pomysł?

— Dobry pomysł, chętnie zrobimy taką gazetkę, — z uciechą wykrzykiwali chłopcy.

— „Pierwszorzędnie" — powiedział powoli zawsze flegmatyczny Karol — ja podejmuję się dorobić potrzebne rysunki.

— Świetnie — z uciechy klepnął Karola po ramieniu Edek.

— Na rocznicę bitwy pod Stalingradem wydamy gazetkę, poświęconą temu Wielkiemu Zwycięstwu.

— A teraz Stefku — dokończył Edek — opowiedz nam jeszcze coś o tym filmie.

Idziemy na ŁYŻWY

Mróz chwycił silnie i trzymał już od tygodnia. Chociaż dziadek Wojtka Grzelaka z piątej B zapewniał, że „już od jutra będzie odwilż", to mrozik nadal trzymał i jakby na przekór dziadkowi Wojtka stawał się coraz bardziej siarczysty.

Dopóki zima kropiła drobnym deszczykiem i co wieczór trzeba było starannie czyścić buty z błota, nikt w szkole nie pomyślał o nartach lub łyżwach, nie było przecież ani śniegu, ani lodu. Marek z VII klasy zamienił nawet swoje łyżwy za znaczki pocztowe Antosia Kowala. Ot, najlepszy przykład, jak straciły na popularności zimowe sporty.

Tymczasem niespodziewanie, wprawdzie z wielkim opóźnieniem, przyszły mrozy. Wieczorem jeszcze woda chlupała pod butami, kiedy „Krawcy" powracali ze zbiórki zastępu a już rankiem do szkoły można było suchą nogą biec przez mokry zawsze w czasie odwilży plac. A nawet w miejscu, gdzie zazwyczaj stała kałuża, teraz z przyjemnością jechało się na gładkim lodzie.

Taka, dość długa ślizgawka zrobiła się z małego bajorka koło szkoły. Wybornie się na gładkim lodzie ślizgało, toteż trudno się było do tej ślizgawki dopchnąć, cała szkoła chciała naraz na niej jeździć, a w pobliżu żadnego lodowiska nie było.

Po południu chłopcy z 5, 6, 7, ba, nawet malcy z I-go oddziału obiecali sobie, że przyjdą na tę ślizgawkę z łyżwami. Ale los chciał inaczej i poprowadził pana Ignacego, woźnego szkoły drogą, z której części zrobiła się ślizgawka.

Pan Ignacy jest ostrożny, idzie zawsze z rozwagą, ale noga na lodzie, nawet najlepszemu łyżwiarzowi się poślizgnie, co dopiero powiedzieć panu Ignacemu, woźnemu szkolnemu. Toteż pan Ignacy wyciągnął się w swoim kożuszku jak długi na lodzie i zawrzał wielkim gniewem, że niby to zwykła droga, a lód na niej wyślizgano i człowiek niepewny jest każdego kroku, może stracić zdrowie, a nawet życie.

Oburzony pan Ignacy poszedł do szkoły, przyniósł wielki kosz piasku i dokładnie posypał gładki lód szorstkim, żółtym piaskiem.

Skończyła się wielka radość dla sportowców w szkole. Ślizgawki nie było. Łyżwami po lodzie, wysypanym piaskiem, nikt jeździć nie będzie. Pan Ignacy chociaż okrutnie się rozeźlił na tę ślizgawkę na ulicy, to jednak zmartwił się, że zepsuł szkolnym sportowcom zabawę.

— Trzeba naprawić — powiedział do siebie pan Ignacy i odbył długą naradę z drużynowym harcerskiej drużyny w szkole. Uradzili widać coś bardzo ważnego, bo drużynowy zaraz po lekcjach zarządził zbiórkę alarmową całej drużyny. Wyciągnięto z magazynu łopaty, pan Ignacy wraz z drużynowym wykreślili w końcu boiska szkolnego, gdzie było niżej, duży plac, kazali go dobrze wygładzić, z jednej strony usypano niewielki wał z piasku, a potem już tylko pan Ignacy przyciągnął wąż gumowy i puścił wodę na oznaczony teren.

Po dwóch dniach ślizgawka była gotowa. Piękna, duża, gładka tafla lodu, już nie mała, podłużna, wyślizgana ścieżka.

Teraz mróz trzyma, lód jest gładki, i czysty, każdy, kto ma łyżwy, podąża na szkolne lodowisko. Sport zimowy nabrał znów znaczenia, nawet Marek chciał z powrotem oddać znaczki pocztowe za łyżwy, ale bez skutku.

STARE I NOWE

„Do sędziego!

Prawda, że nie jestem prokuratorem, jestem tylko uczniem i synem robotnika. Lecz mocno wstrząsnęło mym sercem, gdy dowiedziałem się o takim znęcaniu nad moimi przyjacielami... i proszę o surową karę, by była przykładem dla innych".

Tak brzmi list trzynastoletniego kadeta z Korpusu Kadetów KBW im. gen. broni Karola Świerczewskiego do sędziego Sądu Wrocławskiego, w którym odbywał się proces namysłowski.

„Nasz rząd ludowy nie pozwolił na stosowanie faszystowskich metod w wychowaniu młodzieży, a wręcz przeciwnie, stara się wychować młodzież w pełnej świadomości, gdyż wychowanie młodzieży decyduje o przyszłości danego narodu" — pisze inny trzynastoletni kadet w liście do dzieci z Namysłowa.

* * *

Jestem w siódmej klasie, wśród dwunastoletnich chłopców, wychowanków Korpusu Kadetów w Warszawie. To dzieci robotników i chłopów z całej Polski. Dzieci żołnierzy, którzy zginęli broniąc Ojczyzny, dzieci — żołnierzy z partyzantek, dzieci reemigrantów z różnych krajów Europy, dzieci robotników i biednych chłopów.

Odpowiadam na rzeczowe, spokojne pytania, dotyczące namysłowskiego procesu. Chłopców interesuje najwięcej los i przeżycia wychowanków ojców Bonifratrów.

— Czy oni czytali gazety?

— Czy oni mieli bibliotekę?

— Skąd te chore dzieci przyjechały do Namysłowa? Czy one mają rodziców?

— Co się teraz z nimi dzieje? Jak państwo im pomogło? Czy teraz jest im lepiej?

Odpowiadam, jak umiem najlepiej. Wcale to nie jest takie proste. Pytania te bowiem zadają nie małe dzieci, ale świadomi, młodzi obywatele Ludowej Polski. Ze słów ich przebija poważna troska i głębokie zainteresowanie zagadnieniem.

Historia namysłowska staje się po paru chwilach przedmiotem poważnej dyskusji. Omawiamy wspólnie „metody wychowawcze" ojców Bonifratrów, zastanawiamy się nad różnicami metod między „wychowaniem" w Namysłowie, a wychowaniem w Korpusie Kadetów.

Chłopcy mają własne doświadczenia i własne poglądy.

— „U nas nie stosuje się żadnych kar — nie potrzeba. Prowadzone jest świadome wychowanie".

— „Nasza cała klasa myśli o tym, żeby się nie zdarzały przewinienia. Krytykujemy takiego, co zawinił i wymagamy, żeby to zrozumiał i więcej tego nie robił".

— „U nas nie wyznacza się dodatkowej pracy za karę, bo dla nas praca — to honor".

To są dosłowne wypowiedzi trzynastoletnich chłopców! Wypowiedzi, padające jedna po drugiej, żywo, chętnie...

Pytam o ich warunki, o ich życie. Chłopcy są dumni ze swego korpusu. Opowiadają mi o bibliotece, o sali gimnastycznej, o modelarni, o sali jadalnej, ping-pongu, o wielu, wielu innych radościach ich domu. Targają w zapale czuprynki, czerwienieją im uszy, chcą wszysko opowiedzieć od razu i raz po raz wracają pytaniami do tamtych dzieci — z Namysłowa.

Stają przede mną ciemne, wilgotne cele namysłowskich piwnic. Widzę raz jeszcze wymizerowane, smutne buzie wychowanków ojców Bonifratrów. ...A znad szkolnych stolików uśmiechają się mali kadeci. Jakże tu jasno i czysto, jak ładnie i estetycznie urządzony jest każdy pokój, każda sala, jakże łatwo tu głęboko oddetchnąć...

W jednej z przestronnych, pełnych światła i powietrza sal rekreacyjnych słucham opowiadań o metodach wychowawczych, stosowanych w zakładzie. O tych metodach świadomego wychowania. O kolektywnej, trudnej pracy wychowawców i nauczycieli, o zbieraniu doświadczeń i analizowaniu pracy, o głębokiej trosce i uwadze, z jaką podchodzą do każdego najdrobniejszego zdarzenia, postępowania i zachowania wychowanka, o wychowawczej, przodującej roli ZMP. Oglądam „kioski uczciwości", w których zaopatrują się chłopcy w potrzebne drobiazgi. Dostają miesięczny żołd (nawet ci najmłodsi — jedenasto letni), którym gospodarują według swego uznania, tak, aby wystarczyło na cały miesiąc.

Dzieci pokazują mi albumy — wypełnione wycinkami z gazet, w których była mowa o ich korpusie, proszą, aby obejrzeć jeszcze to i jeszcze tamto.

„U nas", „My"; „Nasi wychowawcy", „Nasz korpus", „Nasze pracownie", „Nasi przodownicy" — bez przerwy powtarzają chłopcy.

„Przyjdźcie do nas częściej — mówi jeden z tych którzy wychowują kadetów — nasze dzieci będą się wam śniły. Tu rośnie nowa, młoda Polska".

* * *

Poprzez okrzyki rozbawionych chłopców przedzierają się smutne, ponure słowa dziewięcioletniego wychowanka zakładu Bonifratrów: „Nikt się z nami nie bawił... nas bili..."

W Korpusie Kadetów im. gen. Świerczewskiego rośnie nowa młodzież.

Takimi metodami, w takich szkołach i zakładach Polska Ludowa wychowa nowe pokolenie budowniczych nowego jutra.

IRENA HUKOWSKA

ZIMOWE wiadomości

Szósta klasa miała wychowanie fizyczne na boisku szkolnym. W ciepłych swetrach, czapkach i grubych rękawicach dziewczęta oraz chłopcy czuli się wyśmienicie. Mróz szczypał w policzki sypał białym szronem, jakby się gniewał, że dzieci się go nie lękają.

Ania „Klepka", tak ją nazwali wszyscy, bo mówiła wszędzie i zawsze, czy było potrzeba, czy też nie zauważyła na krawędzi okna dwie małe, szare kuleczki.

— Patrzcie, patrzcie! Biedne ptaszki, zimno im i pewnie głodne są — zaczęła paplać Ania i podeszła bliżej do dwóch małych sikorek. Ptaszki nie uciekały, jakby czuły, że Ania im nic złego nie zrobi, tylko jeszcze bardziej się skuliły. Wyglądały teraz jak małe kuleczki z pierza.

Marek, który zawsze nosił w kieszeni bułki, wygrzebał trochę białych okruchów i podsunął sikorkom.

— Dziobią, jedzą! — wykrzyknęły uradowane dzieci, kiedy sikorki zaczęły małymi dziobkami chwytać okruchy bułki.

Dzieci zapomniały o zabawie. Małe ptaszki wszystkich zaintere sowały.

Ania, która zawsze musiała mówić, zastanowiła się: „Teraz ziemia jest zmarznięta i mróz duży na dworze, na pewno wiele ptaszków nie ma co jeść. Zróbmy w naszym ogródku szkolnym karmiki dla tych ptaszków".

— Dobra myśl, Ania nareszcie coś pożytecznego powiedziała — krzyknęli chłopcy i zaczęli żartować z Ani.

Dziewczęta stanęły w obronie Ani: „Dobra myśl, sami mówicie, a zamiast wziąć się do pracy, żartciki sobie stroicie — wołały dziewczęta. — Dalej budować karmiki, a my przygotujemy jedzenie dla ptaszków.

Wszyscy raźno wzięli się do pracy.

Na drugi dzień w białym, oszronionym ogródku szkolnym pojawiły się dwie ładne budki — karmiki, a wraz z nimi gromadka ptaków, które wesołym, głośnym ćwierkaniem dziękowały dzieciom za ich opiekę.

Dzieci piszą do „Promyka"

Nowak Helenka, Warta.

Pisze, że w ich szkole uczniowie pomagają nauczycielom w pracy. W każdej klasie wybrano trzech uczniów, którzy dbają o sprawowanie i porządek. Helenka jest w jednej z takich trójek uczniowskich i wywiązuje się dobrze ze swych obowiązków. Ma jednak pewien kłopot i prosi nas o radę, w jaki sposób postępować z kolegami i koleżankami, aby ci nie obrażali się niepotrzebnie, kiedy koleżanka zwróci im uwagę. Miła Helenko, nikt nie powinien się gniewać za zwróconą mu słusznie, w grzeczny sposób uwagę. Czynią tak tylko ci, którzy są zarozumiali i nie uznają praw koleżanki, którą sami wybrali, do przestrzegania porządku. Takim koleżankom i kolegom winniście na zebraniu klasowym wytłumaczyć, że postępują niewłaściwie.

Dymkowski Jerzy, Ozorków.

Przyjmujemy Cię do Promykowej Rodzinki. Napisz nam o przebiegu swej nauki i pracy w drużynie harcerskiej.

Wacka A. z drużyny III im. Marii Curie-Skłodowskiej.

Czekamy na dalsze listy. Dziękujemy za pozdrowienia.

Sik Z., Piotrków Tryb.

Materiał instrukcyjny o nowych stopniach harcerskich nadaje się do miesięcznika harcerskiego „Drużynowy". Natomiast chętnie widzimy materiały o życiu drużyn, o tym, jak w swej pracy drużyna realizuje nowe stopnie harcerskie. Czekamy na taki materiał. W imieniu Redakcji i Czytelników dziękuję za nadesłane pozdrowienia.

Redaktor

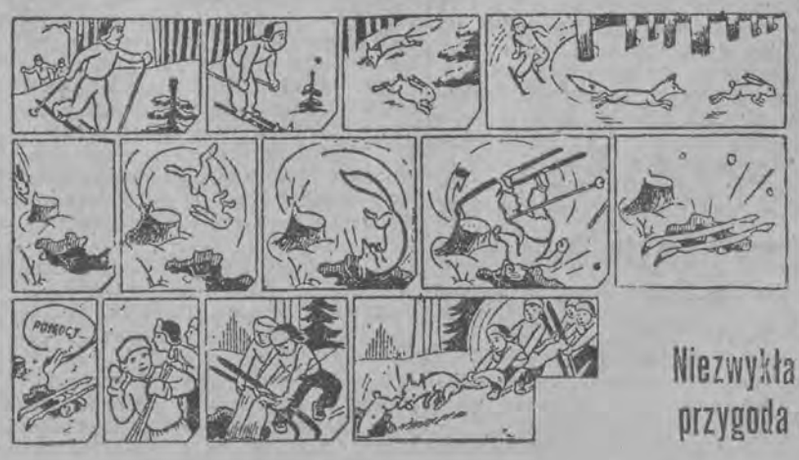

Niezwykła przygoda

Kronika m. Radomska

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna
11 — Urząd Bezp. Publiczn.
12 — „Głos Radomszczański"
12 — R. S. W. „Prasa"
13 — Powiat. Komenda M.O.
35 — Komitet Powiat. PZPR.
51 — Miejski Komisariat MO.
91 — Starostwo Powiatowe
50 — Szpital Powiatowy
163 — Pogotowie Ratunkowe PCK.

KINA:

Kino „Wolność" wyświetla film produkcji radzieckiej pt.: „Chłopiec z przedmieścia".

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego" Radomsko, ul. Reymonta Nr 39

Administracja — tel. Nr 12, czynna codziennie od godz. 9 do 16.

Dalszy rozwój Powszechnej Spółdzielni Spożywców — usprawni zaopatrzenie świata pracy

w artykuły pierwszej potrzeby

Każdy nowy sklep PSS-u w Radomsku witany jest przez mieszkańców naszego miasta z radością. Wszyscy bowiem dobrze zdają sobie sprawę, że otwarcie nowej placówki przyczynia się do usprawnienia zaopatrywania świata pracy w artykuły pierwszej potrzeby. Dla zorientowania naszych czytelników o dotychczasowych osiągnięciach PPS-u i zapoznania ich z planami na przyszłość, uzyskaliśmy od prezesa tow. Stefana Kośniewicza szereg cennych informacji.

— Tow. Prezesie, jak kształtowała się działalność Powszechnej Spółdzielni Spożywców od drugiego półrocza roku ubiegłego do chwili obecnej?

— Powszechna Spółdzielnia Spożywców na terenie Radomska w drugim półroczu roku ubiegłego posiadała 20 placówek handlowych o miesięcznych obrotach sięgających 30 milionów złotych. W okresie tym zatrudnialiśmy 87 pracowników. Obecnie PSS na terenie naszego miasta posiada 32 placówki handlowe, w tym 14 sklepów spożywczych, 11 masarń, 2 Gospody Spółdzielcze, oraz całkowicie już wykończoną piekarnię mechaniczną, ponadto wytwórnię wód gazowych i rozlewnię piwa. Dla pełnego zaopatrzenia świata pracy we wszystkie konieczne artykuły w grudniu ub. roku uruchomiony został sklep z obuwiem i wyrobami skórzanymi. Obecnie obroty nasze sięgają 65 milionów złotych miesięcznie. Zatrudniamy również znacznie większą ilość pracowników, bo 180.

— Jakie nowe placówki PSS zamierza uruchomić w najbliższym czasie? —

— W najbliższych już dniach uruchomione zostaną następujące sklepy PSS-u: pijalnia mleka, sklep odzieżowy i sklep artykułów chemicznych. Ponadto Spółdzielnia nasza wybudowała magazyn centralny, co w znacznym stopniu ułatwi zaopatrzenie sklepów w odpowiednie artykuły.

— Jakie plany na przyszłość posiada PSS? —

— W kwietniu br. rozpoczniemy budowę 3-piętrowego domu przy ul. Reymonta Nr 11. W domu tym znajdą pomieszczenie nowoczesna Gospoda Spółdzielcza, kawiarnia, następnie biura i świetlica. Przewidujemy również tutaj zbudowanie mieszkań dla pracowników. Budowa tego domu powierzona została Społecznemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu. Poza tym planujemy rozbudowę sieci sklepów spożywczych ze specjalnym uwzględnieniem peryferii miasta. Należy dodać tutaj, że Spółdzielnia wykonała plan w 130 procentach, zaś plan obrotowy na rok bieżący został również bardzo poważnie zwiększony.

— A jak rozwijają się zagadnienia socjalne i kulturalne na terenie Spółdzielni?

— W ostatnim półroczu dla pracowników PSS-u zorganizowane zostały 2 wycieczki: jedna do Złotego Potoku i druga na trasę W—Z. W okresie letnim wysyłaliśmy na kolonie letnie dzieci pracowników. Ponadto uruchomiona została biblioteka, która posiada już obecnie ponad 300 książek treści naukowej i beletrystycznej. Wszyscy pracownicy PSS-u należą do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Istnieje również na naszym terenie koło Ligi Kobiet, do którego należą wszystkie pracownice i żony pracowników. Ponadto Powszechna Spółdzielnia Spożywców objęła opiekę nad Gimnazjum Handlowym i Liceum Administracyjnym w Radomsku. W ramach tej opieki 22 uczennice Liceum Administracyjnego odbyły praktyki handlowe w biurach i sklepach Spółdzielni. W ostatnim okresie pracownicy Spółdzielni urządzili 2 akademie w rocznicę wyzwolenia Radomska i w rocznicę śmierci Twórcy Pierwszego Państwa Socjalistycznego w świecie, Towarzysza Lenina.

— Czy plan oszczędnościowy w roku 1949 został przez PSS wykonany?

— Plan oszczędnościowy z roku ubiegłego wykonaliśmy w całej pełni. Jeśli chodzi o ruch współzawodnictwa pracownicy naszej instytucji postanowili opracować nowe formy, które przyczynią się do osiągnięcia jeszcze lepszych wyników. Bardzo wiele uwagi przywiązujemy również do stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych naszych pracowników. Szkolenie odbywa się obecnie na kursie zorganizowanym w Piotrkowie. Prócz tego Komisja Społeczno-Samorządowa Rady Nadzorczej zorganizowała konferencję szkoleniową dla członków Komitetów Sklepowych. Konferencja ta obejmowała 4 wykłady z dziedziny spółdzielczości i zaznajomiła członków Komitetów Sklepowych z podstawowymi zagadnieniami pracy w naszej Spółdzielni. Zasadniczym zagadnieniem, któremu Rada Nadzorcza i Zarząd PSS poświęca wiele uwagi jest nawiązanie jak najściślejszego kontaktu z masami członkowskimi naszej Spółdzielni.

Jesteśmy przekonani, że przez stały rozwój Spółdzielni i podnoszenie kwalifikacji zawodowych naszych pracowników, będziemy w stanie sprostać zadaniom, wiążącym się z zaopatrywaniem świata pracy we wszystkie konieczne artykuły.

Wywiad przeprowadził
A. Kieszczyński

Komitet Współzawodnictwa Pracy

przy Fabryce Mebli Giętych obraduje

Pomiędzy zagadnieniami stworzenia lepszych warunków pracy, — usprawnieniem produkcji i wzrostem wydajności z jednej strony, a rozwojem ruchu współzawodnictwa z drugiej strony istnieje ścisła zależność. W tym samym stopniu ruch współzawodnictwa wpływa na ulepszenie i usprawnienie warunków pracy, jak i warunki te przyczyniają się do właściwego rozwoju ruchu współzawodnictwa. Sprawy te, członkowie załogi zatrudnionej w Fabryce Mebli Giętych Nr 1 w Radomsku, doskonale rozumieją. Dowodem tego są częste odprawy Komitetu Współzawodnictwa Pracy, na których są szeroko omawiane i poddawane głębokiej analizie wszystkie czynniki, które pozwalają na właściwy rozwój współzawodnictwa jak i te momenty, które rozwój ten hamują. Nie prowadziło by to jednak do celu, gdyby jednocześnie nie szukano sposobu usunięcia niedociągnięć, jeszcze istniejących.

Współzawodnictwo pracy w Państwowej Fabryce Mebli Giętych rozpoczęło się w kwietniu ub. roku. Udział w tym ruchu bierze obecnie 412 osób, w tym 198 mężczyzn i 214 kobiet. Od tego czasu kilkakrotnie już obliczane były wyniki poszczególnych etapów współzawodnictwa. Wśród załogi coraz głośniejsze, coraz bardziej popularne stawały się nazwiska przodowników i przodownic pracy. Wykonywanie planów produkcyjnych przed terminem i z poważną nadwyżką stało się na tutejszym terenie zjawiskiem częstym i wynikającym nie z przypadku, ale z przemyślanego i planowego wysiłku. Mimo tego jednak członkowie załogi zdawali sobie sprawę, że rozwój współzawodnictwa nie przybrał jeszcze właściwego rozmachu. Należało oczywiście szukać przyczyn takiego stanu rzeczy i odpowiedzieć na pytanie, co sprawia, że pewna część załogi pozostaje poza ruchem współzawodnictwa.

Tym właśnie zagadnieniom poświęcona była ostatnia narada Komitetu Współzawodnictwa Pracy przy Fabryce Mebli Giętych. Obszerna dyskusja, jaka wywiązała się na tym zebraniu, pozwoliła stwierdzić, jakie momenty wpływają hamująco na rozwój współzawodnictwa. Jednym z najważniejszych momentów przyczyniających się do rozwoju ruchu współzawodnictwa, jak wykazały wypowiedzi pracowników PFMG Nr 1 są techniczne warunki pracy. Między innymi przedstawiciele Oddziału Montowni stwierdzili, że aby wciągnąć cały zespół pracowników zatrudnionych na tym oddziale do rywalizacji muszą być stworzone odpowiednie warunki pracy. Da to się osiągnąć przez sprowadzenie większej ilości niektórych narzędzi, koniecznych przy montowaniu mebli. Podobne wypowiedzi można było usłyszeć i z innych oddziałów, jak giętarnia, apretura, szlifiernia, i inne.

Tak wyglądałaby ta sprawa z jednej strony. Trzeba jednak przy tym pamiętać, że dynamika rozwojowa ruchu współzawodnictwa sama z siebie stwarza konieczność polepszenia się warunków pracy, przez zwiększenie wydajności i jakość produkcji. Nowe, socjalistyczne elementy pracy, jakimi są współzawodnictwo, ruch racjonalizatorski, muszą przyczyniać się do stałej poprawy warunków pracy. Bezsprzecznie są również i takie momenty, których załoga zakładu pracy nie może rozwiązać we własnym zakresie. Chodzi tu przede wszystkim o wprowadzanie nowych elementów produkcyjnych. W takich właśnie wypadkach, narady podobne do tej, jaka odbyła się ostatnio w Fabryce Mebli Giętych w Radomsku, stwarzają odpowiednią podstawę dla centralnych zarządów i dyrekcji branżowych odnośnie szukania środków przyczyniających się do usprawnienia pracy danego zakładu.

Wnioskiem, jaki wyciągnąć możemy z ostatniej narady w tym wypadku, jest bezsprzeczny fakt dążenia całej załogi nie tylko do stwierdzenia faktów, ale jednocześnie szukania środków umożliwiających polepszenie istniejącego stanu rzeczy.

Ostatnia narada Komitetu Współzawodnistwa Pracy przy Fabryce Mebli Giętych Nr 1 w Radomsku przyczyni się niewątpliwie do polepszenia i usprawnienia pracy całej załogi.

Wyższe uczelnie stoją otworem

przed młodzieżą robotniczą i chłopską

Dwuletnie studium przygotowawcze na wyższe uczelnie przeznaczone jest dla zdolnej młodzieży robotniczej i chłopskiej, która nie miała dotychczas odpowiednich warunków umożliwiających skończenie szkół średnich, dających prawo wstępu na wyższe uczelnie. Dzięki uruchomieniu 2-letniego studium przygotowawczego, młodzież robotnicza i chłopska będzie mogła osiągnąć wyższe kwalifikacje zawodowe i pracować w przyszłości w charakterze inżynierów, lekarzy, agronomów, nauczycieli i innych.

Na studium przyjmowana jest młodzież odpowiadająca następującym warunkom: wiek od 18 do 27 lat, wiadomości w zakresie 6-klasowej szkoły podstawowej. Podania kandydatów przyjmowane są przez Komisję Rekrutacyjną, mieszczącą się przy Zarządzie Powiatowym ZMP w Radomsku. Do podania kandydaci muszą dołączyć własnoręcznie napisany życiorys, wypełniony kwestionariusz, który otrzymać można w Komisjach Powiatowych, świadectwo urodzenia i ostatnie świadectwo szkolne.

Komisje Rekrutacyjne przyjmują zgłoszenia kandydatów do 15 lutego br. W marcu br. wszyscy kandydaci otrzymają program, na podstawie którego będą mogli się przygotować do egzaminów, jakie odbędą się w drugiej połowie bieżącego roku. Na egzaminie przeprowadzone będą badania, mające na celu wykazanie czy kandydaci posiadają zdolności, zamiłowanie i wytrwałość w pracy, tak aby ukończyć kurs i studiować na wyższych uczelniach.

Robotnicy przygotowują akademię dla uczczenia PUSZKINA, Mickiewicza i Słowackiego

Organizatorzy życia świetlicowego Fabryki Mebli Giętych w Radomsku postanowili uczcić godnie trzech największych poetów słowiańskich: Puszkina, Mickiewicza i Słowackiego akademią, na której recytowane będą utwory genialnych poetów. Chór wykona melodeklamację utworu Mickiewicza „Świtezianka".

Następnie pracownicy Fabryki Mebli Giętych przygotowują inscenizację utworu Mickiewicza pt. „Powrót taty". Na akademii wykonana zostanie również inscenizacja wyjątku z Balladyny Słowackiego pt. „Spotkanie Goplany z Grabcem" oraz recytowane będą utwory wieszcza narodu rosyjskiego i przyjaciela Mickiewicza — Puszkina.

Z frontu walki z analfabetyzmem

Plany wykonane w stu procentach

W pierwszym okresie walki z analfabetyzmem w powiecie radomszczańskim zorganizowana została poważna ilość kursów, sięgająca 230, dzięki czemu plan wykonany został w 108 procentach. W obecnym stadium rozwoju walki z analfabetyzmem najważniejszym zadaniem dla kierowników i opiekunów kursów jest utrzymanie 100-procentowej frekwencji i doprowadzenie wszystkich słuchaczy do egzaminu. Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach i przebiegu całej akcji, należy sądzić, że w powiecie radomszczańskim udział słuchaczy w egzaminach będzie prawie stuprocentowy.

Wzrost kontraktacji trzody chlewnej

w powiecie radomszczańskim

Plan kontraktacji trzody chlewnej na pierwszy kwartał 1950 roku wykonany został w powiecie radomszczańskim w 108 procentach. Również bardzo poważnie przekroczony, został bo w 146 procentach plan na drugi kwartał br. Ważnym ogromnie zagadnieniem przy dostawie kontraktowanych sztuk jest sprawa dotrzymywania terminów. Nie wszyscy chłopi niestety, doceniają jeszcze ważność tego zagadnienia. Trzeba tutaj dodać, że z terminowym odstawianiem zakontraktowanych sztuk związane jest premiowanie. Nowy sposób premiowania jest bardzo korzystny dla chłopów, odstawiających trzodę na punkty skupu. W okresie zimowym sztuki premiowane są w wysokości 8 zł. od kg. W okresie letnim premie te znacznie wzrastają.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS"

Prace Kół Gromadzkich ZSCh powinny być pogłębione

III Kongres Samopomocy Chłopskiej, który odbył się w marcu ubiegłego roku uznał koło gromadzkie za podstawowe ogniwo organizacji. Dlatego też głównym zadaniem ZSCh i wszystkich jego ogniw jest jak najdalej idące uaktywnienie kół w gromadach. Jest to konieczne, gdyż aktywność koła gromadzkiego zależy nie tylko od jego zarządu, lecz również od wszystkich wyższych ogniw organizacyjnych i pracowników tych ogniw.

Metody pracy, jakie panowały w Samopomocy przed Kongresem, utrudniały, a często wręcz odbierały możność pracy kołu gromadzkiemu.

Fachowi instruktorzy rolniczy, oświatowi i inni z zarządów powiatowych, a nawet wojewódzkich, utrzymywali bezpośrednią łączność z chłopami, należącymi do Samopomocy, pomijając zarządy gromadzkie i gminne.

Instruktor hodowlany organizował kontrolę użytkowości, czy poradnictwo żywieniowe; instruktor oświatowy — zespoły artystyczne i świetlicowe, nie kontaktują się z kołami gromadzkimi. Podobnie postępowali i inni. Zarząd koła gromadzkiego odsunięty od wszelkich prac pozostawał bezczynny, zarząd gminny przekształcał się w biuro wystawiające zaświadczenia członkom Samopomocy.

Stan ten był zły, gdyż nie rozwijał, lecz paraliżował aktywność masy członków ZSCh i groził, że Samopomoc nie odegra tej roli, jaką winna odegrać w pracy nad podniesieniem rolnictwa i w walce klasowej, toczącej się na wsi. Stan taki wygodny był dla bogaczy, nie groziła im kontrola ze strony chłopów w gromadach, instruktor zaś w powiecie nie znał ludzi, którzy zgłaszali się do niego i w ten sposób bogacze korzystali z pomocy ZSCh.

Uchwała Kongresu zlikwidowała ten stan. W wyniku uchwały wzrosła też ilość członków Samopomocy do z górą półtora miliona zorganizowanych w 15748 kołach gromadzkich.

Wzrosła również aktywność członków, co znalazło m. in. wyraz w zorganizowaniu kilku tysięcy zespołów artystycznych i sportowych, wzroście udziału kobiet w ZSCh, których liczba przekroczyła 350.000 członkiń.

Rozrosła się także i objęła znacznie szersze masy chłopów praca produkcyjna ZSCh, o czym świadczy powstanie 60.000 gromadzkich grup hodowców roślin i zwierząt.

Udział ZSCh. w walce klasowej stał się bardziej bezpośredni i aktywny, co znalazło wyraz w powstaniu 14.218 gminnych rad kontroli i komitetów członkowskich przy spółdzielniach, które rozpoczęły walkę przeciw wpływom kapitalistów na działalność spółdzielni.

Lecz w toku tych prac ujawniły się i niedomagania. Wybory zeszłoroczne przeprowadzone pod hasłem oczyszczania zarządów Samopomocy z kapitalistów, wprowadziły do nich nowych ludzi, praca się rozszerzyła lecz często nawracano do starych metod i nawyków. Wiele grup hodowców przejawia słabą działalność, a praca nad podniesieniem hodowli jest prowadzona niedostatecznie, starymi metodami. Obok komitetów członkowskich, pracujących dobrze, istnieją źle lub wcale nie pracujące.

Niedomagania ujawniają się i w innych dziedzinach. Odradzaniu się starych nawyków sprzyja m. in. to, że w czasie zeszłorocznych wyborów obarczano niejednokrotnie jednego człowieka kilkoma stanowiskami, z których usuwano bogaczy. Ludzie ci nie mogli często podołać swoim licznym obowiązkom. Wyzyskiwali to bogacze, starając się wrócić na różne stanowiska, jako „doradcy" czy „pomocnicy fachowi".

Dotychczasowe zarządy nie zawsze dawały sobie radę z zadaniami, jakie przed nimi stały, podczas gdy zadania te stale rosną. Rozwój kontraktacji i hodowli, oznaczający wprowadzenie gospodarki chłopskiej na tory zgodne z planami państwa, stawia coraz większe wymagania przed „Samopomocą", a szczególnie przed jej kołami gromadzkimi i gminnymi.

Na porządku dziennym stanęła sprawa Gminnych Kas Spółdzielczych, które umożliwią szersze niż dotąd korzystanie z kredytów mało i średniorolnym chłopom. Te działania państwa, zmierzające do stałego podniesienia gospodarki chłopskiej wymagają zorganizowania współpracy najszerszych mas przez „Samopomoc".

Pierwsze spółdzielnie produkcyjne, powstałe w tym roku, wywołały wśród członków ZSCh zainteresowanie; stawia to przed Samopomocą obowiązek pomóc chłopom w konkretyzowaniu tych zainteresowań. Zarządy gromadzkie i wyższe stają przed koniecznością udzielenia pomocy chłopom w przechodzeniu do spółdzielczych form gospodarowania.

Te nowe zadania wysunęły konieczność samokrytycznej oceny dotychczasowej pracy przez wszystkie gromadzkie, gminne, powiatowe i wojewódzkie organizacje Samopomocy.

ZSCh musi wyciągnąć wnioski z dotychczasowych swych osiągnięć i niedomagań. Zostanie to przeprowadzone na zebraniach Samopomocy jakie rozpoczęły się w gromadach 15 stycznia. Na zebraniach tych zostaną wybrane nowe zarządy.

Wybory odbywają się pod hasłem: Oczyścić do końca zarządy z bogaczy!

Lepiej zorganizować pracę kół i zarządów gromadzkich nad podniesieniem produkcji i kultury wsi.

Podnieść ilość członków Samopomocy i grup hodowców do 2 milionów osób, wziąć całą masą udział w kontraktowaniu i walczyć o upowszechnienie kontraktów wśród chłopów.

Rozwinąć aktywną pomoc kół gromadzkich i organizacji gminnych dla chłopów, tworzących spółdzielnie produkcyjne. Pomagać spółdzielniom produkcyjnym w rozwijaniu swej gospodarki. Wciągnąć do tej pracy jeszcze liczniej kobiety i młodzież wiejską z ZMP. F. St.

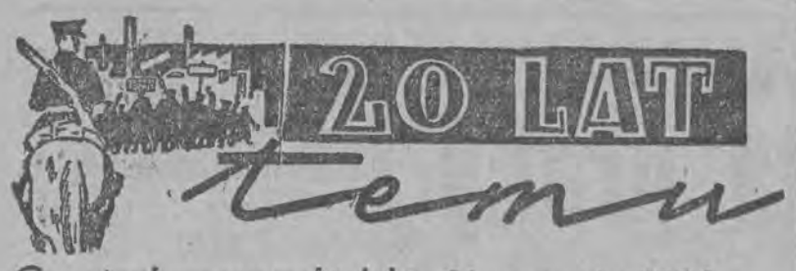

Co pisała prasa łódzka 31 stycznia 1930 r.

HISZPANIE NIE CHCĄ MONARCHII

Olbrzymia fala demonstracji przeciw dyktatorowi Primo de Rivera, która spowodowała jego dymisję — nie ustaje. W całej Hiszpanii odbywają się wiece i pochody — pod hasłem zniesienia monarchii. W Barcelonie wybuchły zaburzenia, przybierające coraz szersze rozmiary. Przed pałacem królewskim w Madrycie przeciągnął olbrzymi pochód studentów i robotników, wznosząc okrzyki na cześć republiki.

„SKUP KOLEI FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ"

Kolej fabryczno-łódzka, łącząca Łódź z Koluszkami — ma być wykupiona z rąk prywatnego konsorcjum za sumę 3.717.000 złotych.

„KOŃ Z ROGAMI"

W Helenowie pokazywany jest nowy fenomen natury — koń, zaopatrzony w rogi.

STATYSTYKA EMIGRACJI

W roku 1928 wyemigrowało z Polski 186.630 osób, w roku 1929 — w miesiącach od stycznia do września — opuściło Polskę, w poszukiwaniu chleba i zarobku — 204.087 osób.

OKRĘT ANGIELSKI PĘKŁ NA DWIE CZĘŚCI

Parowiec angielski „Inepworth" pękł na dwie części w pobliżu latarni morskiej w Biarritz.

MROZY IDĄ...

Pisma donoszą, że „piękna, iście letnia pogoda dobiega końca. Z północy nadchodzi pierwsza w tym roku fala silnych mrozów".

PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA — ZA ZASTRZELENIE PRACOWNIKA

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę handlarza świń, Bronisława Piestrzyńskiego, który zastrzelił swego pracownika, podejrzewając go o defraudację. Piestrzyński skazany został tylko na półtora roku więzienia. Zaliczono mu areszt prewencyjny.

INDIE ŻĄDAJĄ NIEPODLEGŁOŚCI

W dniu wczorajszym na terytorium Indii doszło do niezwykle silnych zaburzeń i demonstracji przeciw okupantom angielskim. Ludność manifestowała pod hasłem — „Anglicy, precz z Indii!"

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)

Dziś o godz. 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(Daszyńskiego 34, tel. 123-0')

Dziś teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godzinie 19 „Przełom" — sztuka w 4 aktach Borysa Ławreniewa, z udziałem całego zespołu.

Inscenizacja i reżyseria — Karol Adwentowicz, scenografia — Zenobiusz Strzelecki.

Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.

W poniedziałki teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO"
(ul. Nawrot 27, tel. 135-74)

Wtorek, 31 stycznia, godzina 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
(ul. Piotrkowska 243)

Wtorek, 31 stycznia, o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia". Udział bierze cały zespół artystyczny. Chór — balet — orkiestra.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedzielę i święta kasa teatru czynna od godz. 11.

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Wyspa bezimienna" g. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Czarci żleb" — film produkcji polskiej — godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Pieśń tajgi" godz 17.30, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 5" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Śluby kawalerskie" godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) „Bogata narzeczona" godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarci żleb" — godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Sumienie" godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Mężczyźni w jej życiu" — godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) — „Krwawa vendetta" — godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Dżulbars" dla młodzieży godz. 16; „Milczenie jest złotem" godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wiecz na Ewa" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Dzieci ulicy" godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Świat się śmieje" godz. 16.30, 18.30, 20.30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Dzwonnik z Notre-Dame" g. 16, 18, 20.30
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Rajnis" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Czarci Żleb" godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarci Żleb" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Ali Baba i 40 rozbójników" godz. 18, 20

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 218-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział fabryczny 216-19
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 221-22
Administracja 250-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-60 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
D-1-11084

ZE SPORTU

Lekkoatleci łódzcy nie próżnują

Mistrzostwa Polski w Przemyślu nie zastaną ich nie przygotowanymi

Wielu miłośnikom lekkoatletyki łódzkiej wydaje się, że lekkoatleci zapadli w zimowy sen, z którego ockną się dopiero późną wiosną. Tak mogą myśleć niewtajemniczeni i tym postaramy się wyjaśnić, że tym twierdzeniem krzywdzą lekkoatletów. Lekkoatleci trenują już od miesiąca października. Na zaprawie widzi się dużo nowych twarzy, co jest dobrym objawem. Co do starszych zawodników to ci z zasady nie trenują. Kluby we własnym zakresie zorganizowały zaprawę dla swych zawodników. Ponadto ŁKS. „Włókniarz" w porozumieniu z ZKS „Chemia" zorganizowały zaprawę przed południem dla zawodników, którzy dysponują wolnym czasem przed południem.

Oprócz zaprawy prowadzonej na sali przez instr. Maciaszczyka, prowadzone są na powietrzu leśne footingi. Footingi odbywają się na terenie Parku Ludowego. Szatnia mieści się na terenie ŁKS Włókniarza, jest zawsze ogrzana (zasługa ob. Rakowskiego). Przed wyjściem w teren instr. Maciaszczyk objaśnia wszystkim co będzie przerabiane w terenie. Po wyjściu z szatni wszyscy grupą udają się do parku, gdzie następuje lekki trucht około 1000 m., gimnastyka luźna, lekkie przebieżki (przyśpieszenia), by po zupełnym wypoczynku, nastąpił podział na grupy: miotacze, skoczkowie i biegacze, ci ostatni dzielą się jeszcze na sprinterów i średnio i długodystansowców.

Miotacze ćwiczą w terenie przy pomocy ciężkich kamieni, skoczkowie ćwiczą skoki przez przeszkody naturalne, a biegacze po otrzymaniu wskazówek biegną w las, by ćwiczyć szybkość i wytrzymałość, gdyż sama siła nie da nigdy dobrych wyników.

Obecnie trening biegaczy został zmodyfikowany, t. zn. trenują wszyscy wdług. metody „szwedzkiej", która polega na częstym treningu, ale lekkim. Jest to zasługa — instr. Maciaszczyka i tych, którzy korespondują z trenerem francuskim Poulem Dupont, który podał jak trenować biegi dłuższe.

Footing leśny trwa około 45 min. po upływie tego czasu wszyscy zbierają się w wyznaczonym miejscu, by wspólnym truchtem i marszem zakończyć niedzielny footing. Warto nadmienić, że bardziej zaawansowani zawodnicy trenują intensywniej pod znakiem Zimowych Mistrzostw Polski w Przemyślu.

W czwartek rozpoczynają się

mistrzostwa szkolne

w piłce siatkowej i koszykowej

W czwartek dnia 2 lutego br. w sali Ogniska przy ul. Traugutta o godz. 16 nastąpi otwarcie mistrzostw łódzkich szkół średnich w piłce siatkowej i koszykowej.

Protektorat nad turniejem mistrzowskim objął kurator mgr. Eustachy Seniow.

W turnieju tym bierze udział 41 drużyn w tym w siatkówce męskiej 17, w żeńskiej 10, w koszykówce męskiej 12 oraz w żeńskiej niestety tylko dwie a to IV i V Gimn. Obie te drużyny spotkają się dwukrotnie — lepsza z nich zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza.

W pierwszym dniu mistrzostw spotkają się w siatkówce żeńskiej XV Gimn. - Liceum Pedagogiczne. Dojdzie również do towarzyskiego spotkania reprezent. szkolnej Sieradza oraz XI Gimn. Mecz ten będzie rewanżem za porażkę łódzkich uczni, doznanej w r. ubiegłym w Sieradzu 0:2.

W meczu mistrzowskim zmierzą się w siatkówce męskiej zespoły II Gimn. i IV T. P. D.

W koszykówce spotkają się: I Gimn. i XIX Gimn.

Organizatorzy tego turnieju — uczniowie liczą na dużą frekwencję spośród społeczeństwa starszego, które łącznie z młodzieżą szczelnie zapełnią salę Ogniska.

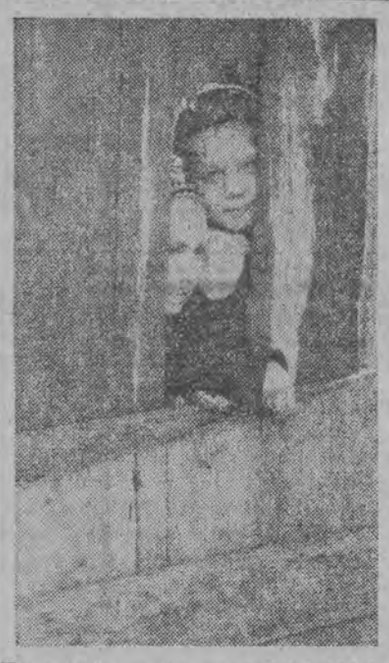

Korzystając z mrozu młodzież łódzka odwiedza licznie ślizgawki. Ewolucje ich ściągają licznych widzów. Dziury w płocie są często oblegane przez najmłodszych widzów

W Tatrzańskiej Łomnicy

Polacy na drugim miejscu

za narciarzami Czechosłowacji

TATRZAŃSKA ŁOMNICA (obst. wł.). — W Tatrzańskiej Łomnicy zakończyły się Międzynarodowe Mistrzostwa Narciarskie służby bezpieczeństwa państw demokracji ludowej. W ostatnim dniu rozegrano bieg sztafetowy 4x10 km, który wygrała drużyna polska w składzie: Kowalski, Bukowski, Gąsiennica-Fronek i Kwapień. Polacy uzyskali czas 2:12:34. Miejsca 2—5 zajęły zespoły czechosłowackie, 6 — Węgry. Startowało 19 drużyn.

Na zakończenie mistrzostw odbył się konkurs skoków otwartych (nie punktowanych w zawodach), który wygrał Gąsienica-Fronek. Zawodnicy polscy wygrali 5 konkurencji z 6 rozegranych. Zespołowo jednak zwyciężyła Czechosłowacja dzięki dużej ilości punktów zdobytych w biegu patrolowym. W klasyfikacji ogólnej: 1) Czechosłowacja 207 pkt., 2) Polska 167 pkt., 3) Węgry 34 pkt.

Drużyna polska za zwycięstwo w biegu sztafetowym otrzymała kryształowy puchar ufundowany przez Ministra Spraw Wewnętrznych CSR Noska, który wziął udział w zamknięciu mistrzostw.

Narciarskie Mistrzostwa Polski w Zakopanem

W trzecim dniu zawodów odbył się bieg zjazdowy, w którym startowało 82 zawodników. Zwyciężył Dziedzic Stefan z SN AZS Kraków w czasie 2 min. 40,5 sek. — Na zdjęciu — Dziedzic Stefan z Tajnerem z Górnego Śląska

Z życia ŁKS Włókniarza

Doroczne zebranie

W niedzielę, dnia 12 lutego r. b. o godz. 9 min. 30 w pierwszym terminie, a o godz. 10 w drugim terminie, w sali PZPB Nr 3 przy ul. Piotrkowskiej 293/5 — odbędzie się Doroczne Walne Zebranie członków Łódzkiego Klubu Sportowego „Włókniarz", na którym po złożeniu sprawozdań z działalności, zostanie wybrany nowy Zarząd Klubu na rok 1950/51. W związku z powyższym, Sekretariat ŁKS „Włókniarz" przypomina o obowiązku przerejestrowania b. członków ŁKS., DKS i „Włókniarza", ponieważ udział w zebraniu będą mogli wziąć tylko członkowie posiadający nowe legitymacje Klubu i opłacone składki.

Zebranie sekcji lekkoatletycznej

Kierownictwo sekcji lekkoatletycznej ŁKS „Włókniarz" — zawiadamia swych członków, że w dniu 1 lutego r. b. odbędzie się zebranie sekcji w gmachu Gimnazjum im. St. Żeromskiego, przy ul. Łęczyckiej Nr 23 o godz. 20 po treningu. Wzywa się członków do licznego udziału w zebraniu.

Z turnieju Kół Sportowych

Wczorajsze wyniki w siatkówce

zainteresują niewątpliwie każdego

Gimn. Dziewiarskie I — Gimn. Przemysłu Jedw. Galant. 2:1 (15:13, 9:15, 15:9).

Zakł. Odzieżowe — PZPJG Nr 8 II 2:0 (15:1, 15:1).

Urząd Wojew. — ZWS 2:0 (15:5, 15:7).

Gimnazjum Papiernicze — Centrala Tekstylna I 2:0 (15:5, 15:8).

Urząd Wojew. II — Centrala Tekstylna II 2:0 (15:2, 15:5).

Technozbyt II — Gimn. Dziewiarskie II 2:0 (15:8, 15:9).

Technozbyt I — ZOR Stare Miasto 2:0 (15:3, 15:2).

PST Orzeszkowej — Ubezpieczalnia Społeczna 2:0 (15:7, 15:5).

Książka i Wiedza — PZPJG Nr 8 I 2:0 (15:9, 15:6).

Szkoła TPD Nr 4 — ZWS 2:0 (15:4, 15:6:).

Straż Pożarna II—Społem, koło 87 0:2 (2:15, 5:15).

Straż Pożarna III — Zarząd Miejski III 2:0 (15:7, 15:12).

ŁZWANN Nr 24 — PŁZ Graficzne 2:0 (15:5, 16:14).

Zarząd Miejski I — PZZ koło 248 2:0 (walkower).

Zarząd Miejski II — Strzelczyk II 2:1 (15:6, 17:19, 15:11).

Siatka żeńska:

Zarząd Miejski I — Skóra I 2:1 (15:2, 12:15, 15:9).

Społem, koło 87 — Filmowiec 2:0 (walkower).

Sala szkolna Drewnowska 86, siatka męska:

Gimn. Przemysł. PZPW — PWPW 2:1 (5:15, 17:15, 15:6).

Gimn. Gumowe — CZPP 2:1 (15:7, 12:15, 15:11).

Fa-Ma-Tka — PZPB Nr 8 2:1 (10:15, 15:13, 15:8).

Czytelnik — Filmowiec I 2:1 (12:15, 16:14, 15:13).

Filmowiec II — Sąd i Prokuratura 2:1 (9:15, 16:14, 15:12).

PZPB Nr 9 — Koło 88 Społem 0:2 (5:15, 13:15).

PMT — Poczta 2 2:0 (15:9, 15:6).

Siatka żeńska:

Gimn. Papiernicze — PWPW 2:1 (15:6, 11:15, 15:9).

Technozbyt — ZWS 2:0 (15:10, 15:9).

Fabryka Zegarów — OSP 93 2:0 (15:11, 15:10).

Strzelczyk I — ZZ Prac. Finansowych 2:0 (15:8, 15:5).

Skóra I, drużyna II — Solidarność 2:0 (15:7, 15:9).

Przemysł Miejscowy — PZPB Ruda 2:0 (15:8, 15:12).

PZM Wytw. 67 — Skóra I, drużyna I 2:1 (15:3, 7:15, 15:12).

Gimnazjum Przemysł. PZPW II — PWPW II 2:1 (15:6, 11:15, 15:13).

Straż Pożarna I — Gimn. Gumowe 2:1 (15:12, 10:15, 15:9).

Skóra III, drużyna I — MZK 2:0 (15:12, 15:3).

Siatka żeńska:

Urząd Wojew. — Społem koło 88 2:1 (15:2, 7:15, 15:5).

Można już zdawać egzamin jazdy na łyżwach

W ramach akcji nauki jazdy na łyżwach o której niedawno pisaliśmy i zdawania norm na OSF Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej zorganizował dla niezrzeszonych (młodzieży i starszych) punkt nauki w Parku Poniatowskiego (korty tenisowe).

Instruktorzy WUKF codziennie w godz. 15 — 17, a w niedzielę i święta 11 — 13 uczą jazdy na łyżwach i przeprowadzają egzaminy na Odznakę Sprawności Fizycznej.

Nauka jazdy i egzamin — bezpłatnie. Uczestnicy opłacają tylko wejście na lodowisko „Ogniwa".

Na miejscu można także wypożyczyć bezpłatnie łyżwy. Warunkiem wypożyczenia łyżew jest: posiadanie dowodu z fotografią i butów z przymocowanymi blaszkami w obcasach. W wyjątkowych wypadkach chętnym instruktorzy WUKF, przydzielą także blaszki do obcasów.

Pływacy Związkowca przegrali w Bytomiu

Spotkanie dwóch najlepszych drużyn pływackich Ogniwa (Bytom) i Związkowca (Łódź) zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 80:53. W czasie zawodów padł nowy rekord klubowy Polski. Ustanowiła go sztafeta kobieca na 4x100 m st. dow. Ogniwa (Bytom), uzyskując czas 5:44,2, o 4,4 sek. lepszym od dawnego rekordu. Z pozostałych wyników na uwagę zasługuje zwycięstwo Brzęczka nad Dobrowolskim na 200 m st. klas. oraz bardzo dobry czas Gryszczykównej na 100 m st. dow. — 1:19,8.

Co usłyszymy przez radio

WTOREK 31 STYCZNIA

14.00 Kronika węgierska. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) „Wspomnienie". 14.55 Audycja PCK dla chorych. 15.10 „Muzyka w szkolnej gazetce radiowej". 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Pogadanka sportowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) „Byliśmy na otwarciu Muzeum Lenina w Poroninie" — wspomnienia H. Kędrak. 16.30 (Ł) „Nowa uczelnia łódzka — Akademia Lekarska". 16.40 (Ł) Chwila muzyki. 16.45 (Ł) „Panika w Waszyngtonie" — fragment powieści satyrycznej amerykańskiego pisarza Adamsa pt. „Rabunek". 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.45 „Kronika „SP". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 18.40 „Wszechnica Radiowa" kurs I — wykład z cyklu: „Rozwój społeczeństwa ludzkiego". 19.00 Pogadanka. 19.15 „W rytmie tanecznym". 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa. 21.00 Koncert symfoniczny. 21.40 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Chemia stosowana". 21.55 Dalszy ciąg koncertu symfonicznego. 22.30 „Zwyrtałowa bacówka pod wesołym wierchem" — część VII. 22.50 Muzyka rozrywkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

65

— Dwadzieścia pięć tysięcy — po raz pierwszy w czasie rozmowy przemknął po twarzy Chamberlaina grymas zdziwienia. Nie spodziewał się takiej cyfry.

— Dwadzieścia pięć tysięcy pandych: Ho, ho! — zawołał Roberts.

— I z każdym dniem ich przybywa.

— To nic!... Im więcej ich będzie, tym prędzej pokłócą się między sobą. — oświadczył Chamberlain uspakajająco:

— Nie. Są solidarni między sobą — odparował Wilson.

— Na pewno wybuchną spory z Bachadur-szachem.

— Ma pan rację, generale! — Bernard obrócił do Chamberlaina rozradowaną twarz. — Na pewno powstaną spory z Bachadur szachem.

— I wówczas zwyciężymy ich znacznie łatwiej — podchwycił ze szczerą radością Roberts.

— Wszyscy roześmieli się.

— Proszę powiedzieć, pułkowniku — (lekki gest wąskiej adiutanckiej ręki w stronę miasta) — proszę mi powiedzieć, pułkowniku, czy z tych dwudziestu pięciu tysięcy choć jeden umie strzelać?

— Umieją! I to niejeden — żywo odpowiedział Wilson. — Mają doskonałych bombardierów, świetnych, celnych strzelców. Samiśmy ich tego wyuczyli na nasze nieszczęście!

Wskazał ręką w stronę twierdz.

Płótno, osłaniające wejście do namiotu było odrzucone, w niewielkiej odległości widać było mury Delhi; oświetlone porannym słońcem.

Zaczynał się wojenny dzień. Na równinie rozległ się huk wystrzału armatniego i obłoczek dymu ukazał się nad murem fortecznym.

Wilson wytężył słuch. Strzelano z dużego działa.

To Insur - Pandy wraz z towarzyszami wtoczył armatę „Archdeil Wilson" na bastion i próbował jej siły i nośności. Celem był obóz brytyjski.

Pocisk rozerwał się niedaleko od namiotu głównodowodzącego. Ziemia i kamienie uderzyły w płócienne ściany. Do namiotu wpadł razem z ziemią nieduży, nie groźny już odłamek.

W. on podniósł go i podrzucił w ręku. Odłamek był jeszcze ciepły.

Zmienił się na twarz tak bardzo, że oficerowie spojrzeli na siebie. Młody Roberts pa...zył na Wilsona ze zdziwieniem. Czyżby stary, doświadczony artylerzysta, zasłużony pułkownik Wilson, przestraszył się armatniego wystrzału?...

— Armata z Dum-Dumu! — powiedział Wilson — Wielka haubica...

Działo „Archdeil Wilson" przesyłało pozdrowienie pułkownikowi Archdeilowi Wilsonowi.

— Takie właśnie armaty są mi potrzebne — twardo powiedział Wilson, podnosząc odłamek do twarzy Chamberlaina — Dwudziestoczterofuntowe haubice!

Chamberlain ukłonił się ozięble.

— Zameldują o tym sir John'owi — powiedział.

Rozdział XXIII

ARTYLERYJSKI TRANSPORT

Transport artyleryjski kapitana — Bedforda rozciągnął się na równinie wąską wstęgą, długą prawie na pół mili.

Patrząc do tyłu, kapitan widział, jak w tumanie kurzu posuwała się lektyka, w której niesiono Jenny, furgony taboru, sznur wielbłądów obładowanych namiotami i polowymi łóżkami, działa polowe i oblężnicze w konnych zaprzęgach i cztery słonie, które dźwigały ogromne moździerze.

Betford jechał krytą, oficerską dwukołówką.

Transport szedł nocą i dniem, zatrzymując się tylko koło południa na odpoczynek.

Do Allachabadu dopłynęli barkami, ciągniętymi przez dwa holowniki.

Z Allachabadu do Delhi pozostawało jeszcze około czterystu mil podróży po niespokojnym kraju.

(D. c. n.)